Redakcja: tel. 133.25, 102.5, Administracja: tel. 182.48, J. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z od. caniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 3,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna [illegible]. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XV Nr. 64 — Łódź niedziela 5 marca 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrob. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej, ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim: za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



7-go marca posiedzenie sejmu śląskiego.

KATOWICE, 5. 3. — 7 br. o godzinie 15 odbędzie się posiedzenie plenarne sejmu śląskiego, poświęcone rozpatrzeniu budżetu.

Ponadto rozważana będzie sprawa rozciągnięcia niektórych ustaw na odzyskane części Śląska.

Dwa toasty na obiedzie.
Wznoszę kielich za sławę Polski!
Przyjaźń z Rumunią nie wymaga żadnych komentarzy.

WARSZAWA, 5.3 Wczoraj w godzinach popołudniowych minister spraw zagranicznych Rumunii Gafencu rewizytowali: minister spraw zagranicznych J. Beck i prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski. Wieczorem minister J. Beck z małżonką podejmowali obiadem ministra Gafencu z małżonką. Podczas obiadu min. J. Beck wygłosił przemówienie oświadczając m. in.:

— Pańska wizyta w Warszawie, panie ministrze, przyjęta jest i przez rząd i przez najszerszą opinię publiczną z najżywszym zadowoleniem.

Znaczenie naszego dwustronnego sojuszu było tak stale jasne i konsekwentnie formułowane w oświadczeniach obydwóch rządów, że nie wymaga, zdaniem moim, dalszych komentarzy. Natomiast rząd nasz z największym zainteresowaniem pragnie usłyszeć opinię pańską o tym, co możnaby dobrego i użytecznego przewidywać na przyszłość w życiu politycznym tej części Europy, która nas wspólnie interesuje — ze swej strony zaś otwarcie i z uczuciem prawdziwej przyjaźni, jaką żywimy dla pańskiego kraju, powiemy panu, jak zjawiska w dobie obecnej przedstawiają się widziane z Warszawy.

Kończąc me przemówienie pragę jeszcze podziękować pani Gafencu, że zechciała panu towarzyszyć w podróży i dać przez to ze swej strony jeszcze jeden wyraz swej znanej sympatii dla naszego kraju. Wznoszę kielich na cześć jego królewskiej mości króla Karola, za zdrowie Waszej Ekscelencji i za pomyślność sąsiedzkiego i sojuszniczego narodu rumuńskiego.

Po toaście min. Becka wygłosił przemówienie min. Gafencu, który między innymi oświadczył, iż „z naszym sojuszem połączyliśmy jeszcze wyższe aspiracje. Mamy do spełnienia podobne misje. Nasze oba kraje mają bronić trwałości naszego dziedzictwa i naszych interesów.

Wznoszę kielich na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Piję za zdrowie Waszej Ekscelencji i pani Beckowej, która swym urokiem podniosła objawy tej miłej gościnności, jaką jesteśmy tutaj otoczeni. Wznoszę kielich za sławę Polski".

Nominacja kardynała sekretarza stanu nastąpi w ciągu najbliższych kilku dni.

CITTA DEL VATICANO, 5. 3. — Wczoraj rano Pius 12-ty odprawił Mszę Świętą w swojej kaplicy prywatnej, po czym przyjął prefekta ceremonii msgr Respighi oraz swoich najbliższych współpracowników politycznych msgr. Tardini i Montini. Dziś papież przyjmie członków kamery apostolskiej, których funkcje po wyborze nowego papieża wygasają. Przed południem papież przyjmie ponadto grupę Salezjanów.

KARDYNAŁ - DYPLOMATA SEKRETARZEM STANU.

RZYM, 5. 3. — Agencja Stefani donosi z Citta del Vaticano: nominacja kardynała sekretarza stanu nastąpi dopiero w ciągu najbliższych kilku dni. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że nowy kardynał sekretarz stanu pochodzić będzie spośród kardynałów - dyplomatów.

W gabinetach Ratusza zasiedli nowi prezydent i wiceprezydenci.

Łódź, 5.3 —

Dzień wczorajszy w Zarządzie Miejskim upłynął pod znakiem obejmowania władzy przez nowe Prezydium.

O godzinie 10-ej rano w siedzibie Magistratu rozpoczęła się konferencja, w której brali udział członkowie dotychczasowego tymczasowego prezydium oraz prez. Kwapiński i wiceprezydenci A. Purtal, A. Walczak i A. Szewczyk.

W czasie konferencji, która trwała około 3 godzin, ustępujący członkowie prezydium zapoznali swych następców z tokiem spraw bieżących oraz ze wszystkimi sprawami, wymagającymi śpiesznego kontynuowania oraz znajdującymi się na warsztacie pracy.

Bezpośrednio po tej konferencji sporządzony został krótki protokół zdawczo-odbiorczy, który podpisali prezydenci: Godlewski i Kwapiński, wiceprezydenci — Pączek, Kozłowski, Purtal Walczak i Szewczyk oraz dyr. Z. M. p. Kalinowski

O godz. 12-ej odbył się w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego akt przekazania i przejęcia władzy obu Prezydiów w obecności naczelników wydziałów i kierowników przedsiębiorstw miejskich.

Akt przejęcia władzy przez nowy Zarząd Miejski zakończył się przedstawieniem prezydentowi J. Kwapińskiemu i wiceprezydentom naczelników i kierowników Zarządu Miejskiego oraz pożegnaniem ustępujących władz.

Na tym zakończyło się przekazanie władzy nowemu prezydentowi.

POŻEGNANIE PREZ. GODLEWSKIEGO PRZEZ URZĘDNIKÓW.

Wczoraj o godzinie 14-ej w gmachu Rady Miejskiej zgromadzili się wszyscy urzędnicy miejscy w celu pożegnania prez. Godlewskiego.

W imieniu zgromadzonych przemówił naczelnik Miejskiego Urzędu Kontroli dr. A. Godlewski. Odpowiedział prez. Godlewski pożegnalnym przemówieniem.

W SALI TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO.

Pożegnanie prez. Godlewskiego przez społeczeństwo łódzkie odbyło się w wypełnionej szczelnie sali Towarzystwa Kredytowego. Wyjątkowy charakter pożegnania podkreślił swą obecnością J. E. ks. biskup dr. W. Jasiński, — ordynariusz diecezji łódzkiej, który przybył w asyście ks. ks. prałatów i kanoników, obecny był wojewoda łódzki H. Józewski w towarzystwie naczelnika dr. St. Wrony, dowódca O. K. gen. Thommée w otoczeniu licznych oficerów, a ponadto salę wypełnili przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz szereg osobistości.

W imieniu zebranych pożegnalne przemówienie do prez. Godlewskiego wygłosił senator dr. Fichna, podnosząc, iż prez. Godlewski był wzorem pracy i oddania dla miasta. Mówca następnie złożył w imieniu dowódcy OK gen. Thommée wyrazy pożegnania od wojska. Na zakończenie sen. Fichna wyraził nadzieję, że prez. Godlewski nie zapomni Łodzi i będzie jej ambasadorem w Warszawie.

W odpowiedzi prez. Godlewski stwierdził, że przychodząc na stanowisko do Łodzi odczuwał uprzedzenie i niechęć, które w zetknięciu się z Łodzią znikły. Miasto serdecznie pokochał i nie trzeba mu przypominać, aby o nim pamiętał. Będzie starał się zawsze pomóc Łodzi czy to w Warszawie czy na innym terenie.

Na zakończenie aktu pożegnania sen. Fichna wręczył prez. Godlewskiemu pamiątkowy upominek, po czym prez. Godlewski pożegnał się z każdym poszczególnym uczestnikiem uroczystości.

Nastrój uroczystości pożegnalnej pierwszej tego rodzaju w dziejach samorządu łódzkiego był rzeczywiście serdeczny.

11 trupów w rozbitym samolocie.
Wstrząsające odkrycie oficera.

NICEA, 5.3 — Jeden z oficerów strzelców alpejskich odkrył wczoraj rano w Alpach nadmorskich na wysokości 1800 m. szczątki pasażerskiego samolotu niemieckiego. W rozbitym samolocie znajdowały się zwłoki 11 osób, wśród nich jednej kobiety.

EKSPEDYCJA.

NICEA, 5.3 — Na miejsce katastrofy została wysłana cała ekspedycja, która stwierdzi szczegóły katastrofy i przynależność państwową samolotu. Nie jest wykluczone, że mogą to być szczątki innego samolotu niemieckiego, który zaginął w październiku ub. r. po starcie z Frankfurtu n/Menem do Mediolanu. Samolot ten zaginął i dotąd nie ma żadnych wiadomości o jego losie. Należy zaznaczyć, że przelot ponad granicą francuską pomiędzy Beuil a Roubion jest zakazany dla samolotów cywilnych.

OŚWIADCZENIE.

LONDYN, 5.3 — Przedstawiciel „Lufthanzy" niemieckiej, oświadczył korespondentowi Reutera, że szczątki samolotu znalezione w okolicy Nicei pochodzą z samolotu tego towarzystwa, który jeszcze w dniu 1 października ub. r. zaginął bez śladu.

Żyd - adwokat wysiedlony z Równego

RÓWNE, 5. 3. — Adwokat rówieński członek rady miejskiej Lejbisz Kahan zajmujący szereg stanowisk w organizacjach żydowskich decyzją władz administracyjnych został wysiedlony z Równego, które leży w pasie pogranicznym.

Strajk okupacyjny dwustu pracowników.

WARSZAWA, 5. 3. — Na skutek zerwania pertraktacji pracownicy firmy Vacuum Oil Company przystąpili w liczbie 200 osób do strajku okupacyjnego lokalu przy ul. Piusa 10.

Powodem zatargu było zwolnienie 12 pracowników, którzy prowadzili akcję o zawarcie umowy zbiorowej.

Najbliższe prace Sejmu:
Debata budżetowa w Senacie

WARSZAWA, 5.3 — Debata nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1939/40 rozpocząć się ma na plenum Senatu dn. 9 b. m. rozprawą ogólną, która potrwa zapewne cały dzień.

W dniu 10 b. m. Senat przystąpi do dyskusji szczegółowej nad budżetem, przy czym jako pierwszy rozpatrywany będzie budżet Prezydenta Rzeczypospolitej. Prace budżetowe Senatu potrwają zapewne do 16 b. m. włącznie.

NAJBLIŻSZE PRACE SEJMU.

WARSZAWA, 5.3 — Po zakończeniu prac nad budżetem Sejm przystąpił obecnie do załatwienia szeregu projektów ustaw zgłoszonych przez rząd względnie przez poszczególnych posłów.

Na dzień 8 b. m., jak już donosiliśmy wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Sejmu, którego porządek dzienny obejmować będzie zapewne sprawozdania komisyj: administracyjno-samorządowej, wojskowej, prawniczej i rolnej.

W nadchodzącym tygodniu odbędzie się szereg posiedzeń komisyj sejmowych. 9 marca w czwartek komisja adminastracyjno-samorządowa rozpatrzy rządowy projekt ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową. Referentem tego projektu jest pos. F. Filipski.

Tegoż dnia odbędzie się posiedzenie komisji rolnej. Na porządku dziennym znajduje się: 1) sprawozdanie posła Rączkowskiego o rządowym projekcie ustawy, dotyczącym zniesienia służebności w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i cieszyńskiej części województwa śląskiego, 2) sprawozdanie posła Rączkowskiego o złożonym przez niego projekcie ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

10 b. m. t. j. w piątek komisja rolna przystąpi do rozprawy sad rządowym projektem ustawy o nadzorze nad niektórymi środkami żywienia zwierząt (referent pos. Mystkowski).

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH SEJMU.

WARSZAWA, 5.3 — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu, na którym dokonano przydziału referatów szeregu rządowych projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów i konwersji międzynarodowych.

KOMISJA BUDŻETOWA SENATU.

WARSZAWA, 5.3 — W środę dn. 8 bm. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Senatu, poświęcone debacie nad rządowym projektem o Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszów państwowych w okresie od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1924 r. Projekt ten referować będzie sen. Skoczylas.

OSTATNIE DNI wojny domowej w Hiszpanii?

PARYŻ, 5. 3. — Od kilkunastu dni panuje absolutny spokój na wszystkich frontach hiszpańskich. Pod Madrytem obie strony przestały podkopywać się pod pozycje przeciwnika w celu założenia min, a nawet wojna słowna przy pomocy olbrzymich głośników ustała całkowicie.

Front republikański rozluźnił się ogromnie, gdyż setki mężczyzn i kobiet bez przeszkody przechodzą na stronę narodową. Wszelkie objawy wskazują na to, że po stronie republiakńskiej następuje szybko dezorganizacja.

Generał Franco czyni na wszelki wypadek przygotowania do ofensywy na Hiszpanię Centralną, lecz prawdopodobnie wojna skończy się nagle w najbliższych dniach bez walk.

15 lat więzienia ZA UDUSZENIE KOBIETY.

BIŁGORAJ, 5. 3. — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej skazał na 15 lat ciężkiego więzienia i utratę praw Szczepana Sieka i Jana Bystrzyńskiego zawodowych złodziei oskarżonych o zamordowanie żony Sieka, Marianny. Siek wyznaczył do tej zbrodni Bystrzyńskiego, obiecując mu 30 złotych. Ofiarę zwabiono do lasu, gdzie ją uduszono.

Zwłoki ukryto w krzakach. Prokurator, który zażądał kary śmierci wniósł apelację.

Dwie godziny trwał strajk w zakładach Scheiblera i Grohmana.

Łódź, 5.3 —

Jak wiadomo w dniu wczorajszym proklamowany został na terenie Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana na strajk protestacyjny robotników zatrudnionych na wszystkich oddziałach.

Strajk rozpoczął się o godzinie 10-ej rano i trwał do godz. 12-ej w południe. O tej godzinie robotnicy przystąpili ponownie do pracy.

Strajk był protestem przeciwko zamierzeniom dyrekcji w kierunku skrócenia dni pracy w tygodniu do dwóch, motywowanym, jak wiadomo, ograniczeniami w przydziałach bawełny.

Akcję o cofnięcie zarządzeń w tym kierunku prowadzi ZPZZ w dalszym ciągu.

Katastrofa kolejowa w Bydgoszczy
Straszna śmierć kierownika pociągu.

BYDGOSZCZ, 5. 3. — Wczoraj o godzinie 6 rano na torach stacji Bydgoszcz - Wschód wydarzyła się katastrofa kolejowa. Na pociąg z węglem stojący na bocznym torze wpadł pociąg towarowy nowej magistrali. Zderzenie było bardzo silne. Wagon bagażowy pociągu towarowego został wgnieciony w następne wagony. Kierownik tego pociągu Jan Nowak w chwili wyskakiwania został zmiażdżony. Zmasakrowane zwłoki wydobyto dopiero po rozcięciu aparatami tlenowymi żelaznych konstrukcyj wagonów. Prokurator polecił aresztować trzech kolejarzy. Jeden z kolejarzy zbiegł.

Zdarzenia i wypadki

— Na ostatnim posiedzeniu komisji oświatowej Sejmu pod przewodnictwem pos. Ekerta obradowano nad rządowym projektem ustawy o polskiej akademii nauk technicznych.

— W związku z odbywającym się w Cieszynie i miastach Zaolzia zjazdem pisarzy polskich, zjechali się do Cieszyna ze wszystkich stron Polski pisarze, artyści dramatyczni i muzycy, biorący udział w zjeździe.

— Wczoraj rano przybył do Berlina z Paryża grecki następca tronu z małżonką. Pobyt ich ma charakter prywatny.

— Urzędowo donoszą, że japońskie siły lądowe i morskie zajęły wczoraj rano Hainczou, krańcową stację wschodnią lunghajskiej linii kolejowej. Jest to ważny ośrodek przemysłowy.

— Do portu gdyńskiego zawinął wczoraj po raz setny szwedzki statek „Utklippan" pod dowództwem kapitana Hendriksona. Z okazji tego niezwykłego jubileuszu odbyła się na statku uroczystość wręczenia kapitanowi Hendriksonowi pięknego upominku z dedykacją.

— Lwowski metropolita grecko - katolicki ks. arcybiskup Szeptycki poważnie zaniemógł.

Metropolita od dłuższego czasu był sparaliżowany. W ostatnich czasach coraz bardziej zapadał na zdrowiu.

— W podziemiach kopalni „Bielszowice" wybuchł pożar w komorze materiałowej, który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając części załogi. W wyniku natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się uwięzionych chwilowo na dole górników odosobnić od dymów ogniowych i wyprowadzono 42 górników z zagrożonego pola. W strefie, objętej pożarem, pozostało jeszcze trzech ludzi. Poszukiwania za nimi trwają nadal bez przerwy.

DRUŻYNA ŁODZIANEK PRETENDENTKĄ DO TYTUŁU MISTRZA POLSKI.

KRAKÓW, 5. 3. — W sobotę wieczorem w drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej, rozegrano dalsze dwa mecze.

IKP — Łódź odniósł zwycięstwo nad warszawskim AZS w stosunku 25:13 (9:8). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i łodzianki są najpoważniejszą drużyną do tytułu mistrza Polski.

Dziś! o godz. 12-ej ostatnie przedstawienie „Niebieskich Migdałów".

Teatr dla dzieci „Kot w Butach" (Al. Kościuszki 57) daje dziś po raz ostatni prześliczną bajkę L. Krzemienieckiej p.t. „Historia cała o niebieskich migdałach" na tle pięknej, nastrojowej muzyki J. Wesołowskiego. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 12-ej.

„Niebieskie migdały" były najpiękniejszą bajką graną przez „Kota". Mimo rekordowej frekwencji Teatr zdejmuje je z afisza, gdyż dzieci z innych miast muszą je też zobaczyć.

A więc dzieci pamiętajcie! Dziś o godzinie 12-tej w Teatrze!

Zamiast wizyt osobistych
Kwestionariusze podatkowe.

WARSZAWA, 5. 3. — Urzędy Skarbowe wprowadziły inowację w sprawie uproszczenia wymiaru podatków i uniknięcia osobistych zeznań płatników dla składania wyjaśnień.

Wolne zawody, jak: adwokaci, lekarze, felczerzy, dentyści, inżynierowie, itd. otrzymają kwestionariusze zawierające szereg rubryk dla określenia wydatków związanych z wykonywaniem zawodu jak: lokal, światło, telefon, służba itd.

Te dane ankiety porównywane będą z ogólnymi zeznaniami składanymi przez płatnika.

Zmiana niektórych przepisów
dotyczących zaopatrzenia emerytalnego urzędników.

WARSZAWA, 5. 3. — W dniu 4 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego, uchwalonych na zwyczajnym walnym zebraniu akcjonariuszów Banku w dniu 13 lutego rb., następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rozrachunku pomiędzy Skarbem Państwa, przedsiębiorstwem „Polskie Koleje Państwowe" i „Państwowym Funduszem Drogowym" a Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Bankiem Rolnym, z kolei przyjęto projekt noweli do ustawy z marca 1933 r. o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Rada Ministrów przyjęła poza tym projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, który ma na celu dostosowanie obecnie obowiązujących przepisów emerytalnych do postanowień dekretu Prezydenta Rzplitej z marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów.

30 kapłanów spowiadało rekolektantów.
Misje w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki.

ŁÓDŹ, 5. 3. — Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, za staraniem ks. prałata J. Cesarza w parafii Katedralnej odbyły się misje dwutygodniowe. Do Łodzi przybyli misjonarze ks. ks. Jezuici.

Na początku księża misjonarze prowadzili nauki dla młodzieży szkolnej, dalsze nauki obejmowały oddzielnie mężczyzn i kobiety, w ostatnich dniach wygłoszone były konferencje dla inteligencji.

Zainteresowanie misjami parafian było bardzo duże, to też szczególniej na wieczorowe nauki przychodziło od 5-ciu do 8-iu tysięcy osób. Rekolektantów stale spowiadało 30 kapłanów, czego wynikiem było rozdanie 17.000 Komunii Św. W dniu 19 lutego Najdostojniejszy Pasterz w asystencji kanoników: ks. Siecińskiego, ks. Szabelskiego i ks. J. Żdżarskiego oraz alumnów udzielił Sakramentu Bierzmowania 321 osobom. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych misje zostały zakończone uroczystym poświęceniem parafii Najśw. Sercu Jezusowemu.

Przeszło 100 tysięcy członków
liczy L. O. P. P. w Łodzi.

Łódź 5. 3. — W sali Rady Miejskiej w Łodzi odbyło się walne zgromadzenia obwodu. Wielką salę Rady Miejskiej wypełnili przedstawiciele władz, LOPP z prezesem Okręgu płk. dypl. M. Bolesławiczem na czele, delegaci kół LOPP w liczbie 160 osób.

Obrady zagaił prezes Obwodu inż. St. Wrede, który w swym przemówieniu wskazał na główne cele pracy organizacyjnej i osiągnięte rezultaty w okresie 5 lat istnienia Obwodu.

Do prezydium wybrano jako przewodniczącego dyr. Józefa Wolczyńskiego oraz w charakterze assesorów i sekretarza pp.: F. Waszkiewicza, płk. A. Vogla i J. Stoińskiego.

Następnie krótki referat na temat organizacji opl i udział w niej instytucji społecznych wygłosił p. o. podinspektora oplg A. Tomankiewicz, poczym obrady potoczyły się zgodnie z przyjętym porządkiem dziennym.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań okres 5-letniej działalności Obwodu wykazuje imponujące rezultaty zarówno w dziale organizacyjnym jak i w dziale finansowym i szkoleniowym.

Liczba placówek lokalnych Obwodu wynosi 438 — a liczba członków ponad 101.000 osób, co stanowi przeszło 15 proc. ogółu mieszkańców m. Łodzi.

Po przyjęciu szeregu wniosków kół miejscowych LOPP jako dezyderatów dla pracy zarządu obwodu, porządek dzienny zebrania został wyczerpany.

Robotnicy przemysłu pudełkarskiego w Aleksandrowie
wywalczyli podwyżkę płac.

ŁÓDŹ, 5. 3. — Stosunki na terenie średniego przemysłu prowincjonalnego powoli się normalizują.

Onegdaj w Łęczycy nastąpiło ostateczne zlikwidowanie sporu o umowę zbiorową dla piekarzy. Strony podpisały układ, regulujący warunki płacy i pracy piekarzy w dwu kategoriach: I — 36 zł. tygodniowo i II — 30 zł. tyg.

Umowa obowiązuje strony przez rok.

PODWYŻKA PŁAC.

— W Aleksandrowie wybuchł strajk na tle żądań układu zbiorowego dla robotników przemysłu pudełkarskiego. Strajk trwał pięć dni. W międzyczasie fabrykanci pudełek zdecydowali się zawrzeć układ z robotnikami. Umowa przewiduje podwyżki płac od 10 do 20 proc.

Poza tym ostatnio aktualną jest również na terenie Aleksandrowa akcja o unormalizowanie warunków pracy i płacy dla stolarzy, którzy [illegible] nie są objęte żadnymi zasadami.

DZIŚ OGÓLNE ZEBRANIE KOTONIARZY Z. P. Z. Z.

— Na dziś zwołane zostały ogólne zebrania kotoniarzy; ZPZZ o godz. 10-ej rano w sali przy ul. Żwirki 4 oraz Zw. Klasowych — o godz. 9.30 rano w domu związkowym przy ul. Wysokiej 45.

Przedmiotem zebrań tych będzie charakterystyka orzeczenia wydanego ostatnio przez ministerialną komisję rozjemczą. Poza tym kotoniarze zastanowią się nad sprawą ewentualnego złożenia protestu przeciwko orzeczeniu.

Dziś o godz. 10-ej m. 30 rano
przemówi wicepremier Kwiatkowski.

WARSZAWA, 5. 3. — Dziś jak wiadomo na posiedzeniu rady Zw. Oficerów Rezerwy wygłosi przemówienie wicepremier inż. Kwiatkowski.

Przemówienie to transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia o godzinie 10.30 rano.

Nie potrzebna kwiecistość stylu...



Podajemy kilka radosnych faktów, nie wymagających żadnych komentarzy. Nie potrzebna tu kwiecistość stylu, bowiem czyny mówią same za siebie. A więc:

...w wytwórni parowozów ostrowieckich w Warszawie odbył się akt wręczenia L.K.M. przez przedstawicieli pracowników czeku na 5 tys. złotych z przeznaczeniem na budowę ścigacza „Dar Warszawy". Ofiara ta prawie w całości została zebrana przez pracowników fizycznych, którzy rozumieją potrzeby Polski w dziedzinie dozbrojenia na morzu.

...Zarząd Główny Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo- Gospodarczych R. P. poparł w całej rozciągłości apel Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, nawołujących Kółka Rolnicze, Spółdzielnie, Koła Gospodyń Wiejskich i Koła Młodzieży Wiejskiej, do podjęcia energicznej akcji zbierania funduszów na dwa ścigacze morskie. Zarząd Główny Zw. Spółdz. Roln. i Zarobk.-Gosp. wezwał Spółdzielnie do składania ofiar na ten cel.

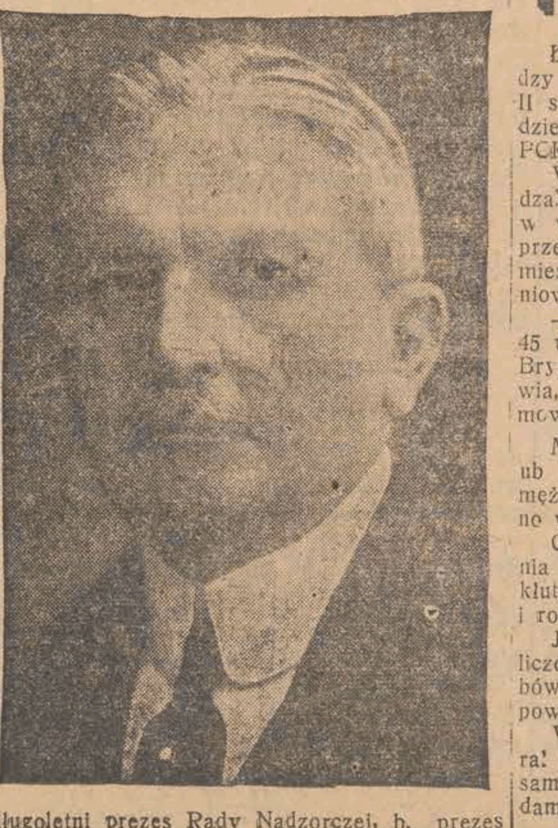
...W wykonaniu uchwał zapadłych na odbytej akademii morskiej w Teatrze Narodowym w Warszawie powstał Komitet Zbiórki na ścigacz „Akademik". Komitet postawił sobie za zadanie wespół z Akademickim Zw. Morsko - Kolonialnym R. P. podtrzymywanie i umacnianie zainteresowań mas akademickich morzem i jego sprawami. To też w porozumieniu z delegatami Bratnich pomocy wszystkich uczelni Warszawy organizuje 12 marca rb. wielką manifestację morską polskiej młodzieży akademickiej z pochodem przez miasto.

...istniejący zaledwie od dwu lat gdański oddział kolejowy L. K. M. zadziwia pracą swą i ofiarnością. Ostatnim wyrazem aktywności kolejarzy polskich w Gdańsku jest suma zł. 5000 — złożona na ścigacza „Pomorze".

Reasumując to wszystko zapytujemy, czy Łódź i województwo łódzkie może wobec tych widocznych dowodów ofiarności publicznej pozwolić się zepchnąć na dalsze miejsce w tym najszlachetniejszym wyścigu, którego metą, jeśli chodzi o nas, jest ścigacz okręgu łódzkiego im. Wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego? O, nie... Zwyciężyć musimy! Tylko zdobądźmy się na mocniejszy wysiłek i zwiększmy tempo ofiar. Chyba wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę ze znaczenia i korzyści wypływających z posiadania silnej marynarki wojennej!..

(Na załączonym zdjęciu ścigacz wyrusza razem z hydroplanami bombowemi, aby przeprowadzić wspólny atak na nieprzyjacielską eskadrę.

Ś. p. Henryk Grohman



długoletni prezes Rady Nadzorczej, b. prezes Zarządu Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, S. A., członek Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, prezes Rady Nadzorczej Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta", Złotym Krzyżem Zasługi i inn. — zmarł w dniu 3 bm. przeżywszy lat 76.

Zmarły dzięki niestrudzonej energii oraz nieprzeciętnym wartościom umysłu i charakteru odegrał wybitną rolę na polu rozwoju przemysłu włókienniczego. Wśród pracowników Zjedn. Zakładów w Łodzi zjednał sobie niepospolitymi zaletami ogólny szacunek.

187 osób pocięto nożami.
Kronika pogotowia ratunkowego.

ŁÓDŹ, 5. 3. — Wczoraj w mieszkaniu Prendzy Berka, Żeligowskiego 1 odniosło poparzenia II stopnia twarzy i ramion jednoroczne jego dziecko. Opatrunku udzielił lekarza pogotowia PCK. pozostawiając je na kuracji w domu.

Wczoraj wieczorem doszło na ulicy Przędzalnianej do bójki między kilkoma osobnikami w wyniku której rany tłuczone ciemienia i przedramienia odniósł 32-letni Jan Skupień, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 88. Skupniowi udzielił pomocy lekarz pogotowia PCK

— W mieszkaniu przy ulicy Konopnickiej 45 uległa poparzeniu wrzątkiem 3-letnia Tekla Bryszewska. Dziecko opatrzył lekarza pogotowia, pozostawiając je następnie na opiece domowej.

Miejskie Pogotowie Ratunkowe udzieliło w ub miesiącu pomocy 641 osobom, w tym 285 mężczyznom i 264 kobietom. Na stacji opatrzono w 375 wypadkach zaś na mieście w 266-ciu.

Ciekawe są przyczyny wypadków i udzielenia pomocy. Pogotowie opatrzyło rany cięte i kłute 187 osobom — uczestnikom 75 napadów i rozpraw nożowych oraz 15 bójek.

Jeśli chodzi o zamachy samobójcze, to naliczono ich pokaźną liczbę. Według „sposobów" zamachów było 12 otruć, 2 postrzały, 2 powieszenia i 1 rana kłuta.

W tym czasie również ofiary swoje zbierał demon ruchu. I tak 4 osoby przejechano samochodami, 1 tramwajem i 5 innymi pojazdami.

Gros jednak wszystkich interwencji pogotowia to bójki i rozprawy nożowe, świadczące niestety o dzikości obyczajów naszego grodu

TRZY POŻARY.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w fabryce Majera Wartskiego mieszczącej się na posesji Michała Olszera przy ulicy Limanowskiego 131. Na miejsce pożaru wyjechały trzy plutony straży ogniowej, które przystąpiły do akcji. Jak się okazało ogień powstał w suszarni fabryki, gdzie wskutek nadmiernej ciepłoty zapaliły się odpadki. Wobec łatwego zadania — akcją ratunkową zajął się jeden pluton.

Drugi pożar wynikł wczoraj w domu M. Dzieniakowskiej przy ulicy Gdańskiej 77-a W pokoju kąpielowym — w mieszkaniu Poznańskiego zapaliły się szmaty, leżące tuż obok rury piecyka szamotowego. Po krótkiej akcji pożar umiejscowiono.

Wczoraj w godzinach wieczornych Straż Pożarna zaalarmowana została pożarem, który wybuchł w domu mieszkalnym, będącym własnością Katza, Rosenblatta i Liebermana (Żwirki 8).

Przybyły na miejsce 7 pluton O. S. P. stwierdził zanieczyszczenie przewodów kominowych i stąd powstałe zapalenie się sadzy.

Jednorurka w stodole.
Nie ma dnia bez kar.

ŁÓDŹ, 5. 3. — Wilczek Icek, Narutowicza 56 posiadał w swym mieszkaniu istny arsenał narzędzi złodziejskich. Przetrzymywał też u siebie złodziei bez meldowania. Referat karno-administracyjny skazał Wilczka na 3 miesiące aresztu.

Sobielski Władysław, Kopernika 34, znany w tej dzielnicy jako awanturnik, w stanie pijanym wywołał onegdaj znowu awanturę przy ul. Żeromskiego 58, zatrzymując i bijąc przechodniów za co skazany został na 1 tydzień aresztu.

Referat karno administracyjny Łódzkiego Starostwa Powiatowego rozpatrywał wczoraj szereg spraw karnych za posiadanie broni bez zezwolenia. I tak bracia Roch, Władysław i Wacław Turkowie z gm. Brójce za nielegalne posiadanie broni ukarani zostali dwaj pierwsi po 14 dni aresztu, zaś Wacław 50 zł. grzywną.

Kowalczyk Jan z Woli Kutowej posiadał w celach kłusowniczych broń myśliwską. Kara — 100 zł. grzywny

Frątczak Franciszek, Janów gm. Puczniew posiadał fuzję bez zezwolenia , lecz ją sprzedał ostatnio. Mimo to ukarany został 50 zł. grzywną.

Zapał Franciszek za posiadanie floweru bez zezwolenia ukarany został grzywną 5 zł.

Klepacz St. zam. Leśne Odpadki gm. Brójce posiadał ukrytą w stodole jednorurkę własnej konstrukcji. Ukarany został grzywną 5 zł.

Poza karami wyżej wymienionymi wszystkim broń zakwestionowaną skonfiskowano.

ŻYCIE ZGIERZA

Niebezpieczny stan gmachu
Liceum i gimnazjum im. St. Staszica.

Liceum i gimnazjum im. Staszica w Zgierzu mieści się w starym gmachu narożnym przy Rynku Kilińskiego, który jest własnością Banku Spółdzielczo-Kredytowego. Budynek ten od szeregu lat nie był poddany gruntownemu remontowi, a rola właściciela (tj. Banku Sp. Kr) w likwidacji) ograniczała się do.. inkasowania komornego. Dyrekcja gimnazjum pomimo braku odpowiednich funduszów, corocznie przeprowadzała ze szczupłych zasobów własnych i składek Koła Rodzicielskiego szereg najpilniejszych robót, aby nie pozbawić młodzieży możności kształcenia się. Obecnie jednak okazało się, że gruntowna przeróbka pewnych części budynku nie da się dłużej odwlec, jeżeli ma się zapobiec katastrofie.

Powołana przez Kuratorium i Urząd Wojewódzki na skutek sprawozdania dyrekcji komisja techniczna stwierdziła po dokładnym zbadaniu całego gmachu, że stan stropów nad salą rekreacyjną zagraża bezpieczeństwu ludzkiemu. Komisja wydała kategoryczny nakaz, aby najpóźniej w czasie nadchodzących wakacyj letnich przystąpić do zasadniczego remontu gmachu i zastąpić zbutwiałe belki żelaznymi, gdyż w obecnym stanie gmach nie nadawałby się nadal do użytkowania. Dokonywanie robót w trybie przymusowym, a więc z natury rzeczy dłużej trwającym, byłby klęską zarówno dla szkoły, jak i dla właścicieli. Toteż należy się spodziewać, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona przez zainteresowane strony, bez potrzeby uciekania się do rygorów prawnych.

Jak się dowiadujemy, część gmachu, zajęta przez Elektrownię Zgierską ma być również oddana gimnazjum. Umożliwi to dalszy rozwój tej uczelni, gdyż obecne pomieszczenie jest za szczupłe i w przyszłym roku groziłaby redukcja ilości klas. Należy mieć nadzieję, że elektrownia, jako instytucja zamożna i związana z miastem, postara się o inne pomieszczenie dla swych biur i ułatwi szkole konieczny rozwój przez ustąpienie jej swego dotychczasowego lokalu.

WALNE ZEBRANIE.

Zarząd I-go Oddziału Związku Strzeleckiego Powiatu Łódź m. III. prosi Obywat. o przybycie na walne zebranie członków Oddziału zwołane na podstawie § 45 Reg. p. 49 Statutu Zw. Strzeleckiego, które odbędzie się w dniu 12 marca b. r. w lokalu własnym przy ul. Głównej 48, w terminie pierwszym o godz. 9-ej, w drugim o godz. 9.30 rano.

Dziś zakończenie ankiety na tle filmu „Za winy niepopełnione"

Lista nagrodzonych zostanie ogłoszona przez Dyrekcję Grand Kina w czwartek 9 marca r.b.



Rewelacyjny film „Za winy niepopełnione", który cieszy się niesłabnącym powodzeniem w „Grand - Kinie" wkrótce schodzi z ekranu. W związku z tym, w dniu dzisiejszym, zgodnie z zapowiedzią naszą, następuje zamknięcie wielkiej ankiety na temat tego filmu, na którą napłynęło z górą tysiąc odpowiedzi:

Od jutra jury przystąpi do oceny nadesłanych odpowiedzi i przyznanie nagród za najlepsze prace.

Kompletna lista nagrodzonych ogłoszona zostanie w „Echu" w czwartek dnia 9 marca rb.

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego rozpoczął prace przy kasowaniu żelaznych ogrodzeń otaczających skwerki miejskie. Jak dotąd uwolniono z więzienia żelaznych krat skwer na Pl. Trzech Krzyży oraz na Pl. Małachowskiego. Obecnie przystąpiono do rozbierania ogrodzenia wokół drugiego skwerku na tym placu przed kościołem ewangelickim.

* * *

Z początkiem marca rozpoczęła się ponowna kontrola szyldów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów grożą surowe kary do bezwzględnego aresztu włącznie.

* * *

Likwidacja torów i zabudowań wyścigów konnych przy ul. Polnej przeprowadzona będzie w ciągu roku bieżącego. — W najbliższej już przyszłości podjęta będzie rozbiórka szeregu stajen, szop i ruder drewnianych, szczególnie na trasie Al. Józefa Piłsudskiego. W związku z tym nastąpić ma jeszcze w tym roku przebicie tej arterii na trasie około 1 km przez tereny dawnych wyścigów, dzięki czemu ul. Marszałkowska uzyska bezpośrednie połączenie z Al. Niepodległości.

Krateczki.

SZALEŃSTWO MŁODOŚCI.
Fałszerstwo Stefanka.

Wpadła mi kiedyś do rąk gruba „nobliwa“ książka kucharska. Według przepisów zawartych w tej książce nie ma bodajże potrawy czy ciasta, któreby nie wymagało wydatku co najmniej kilkudziesięciu złotych Jaja kopami, mało kilogramami, rodzynki, migdały i inne historyjski również w potężnych ilościach. Widocznie książki kucharskie były pisane wyłącznie dla ludzi, rozporządzających olbrzymimi żołądkami i nie mniejszymi majątkami. Rzecz prosta, że na codzienny użytek zwykłych śmiertelników książki kucharskie nie nadają się. Do użytku kuchni restauracyjnych również nie. Przepisy kuchenne w restauracji bowiem są zupełnie sprzeczne z przepisami książki kucharskiej. Gdy książka kucharska powiada:

— Weź kilo śmietankowego masła... — przepis kuchni restauracyjnej twierdzi:

— Weź dwa deka margaryny.

Tych rozpiętości nie da się więc pogodzić. Zresztą w kuchni t. zw. domowej, czyli w prywatnych mieszkaniach przeciętnych śmiertelników, pomocnice domowe jak i same „panie“, zajmujące się osobiście kuchnią nie lubią przepisów ani nakazów. Żadnej żonie człowiek nie jest w stanie wytłumaczyć pewnych elementarnych prawideł jedzenia. Żonie się wydaje, że jeżeli dla niej jest w gruncie rzeczy obojętne, co i jak je, to i dla męża ta sprawa jest również obojętna. Dlatego żona nie chce zrozumieć oburzenia męża, któremu na obiad do kotletów wieprzowych podają marchewkę.

— Nie będę tego jadł! — oświadcza kategorycznie mąż.

— Dlaczego?

— Bo do kotletów wieprzowych należy przygotować kapustę, a nie marchewkę!

— Dlaczego? Co ci za różnica?

O to właśnie chodzi. Kobiecie jest „co ci za różnica“! a mężczyźnie nie. Mężczyzna, jako istota konsekwentna, solidna i trwała w swoich zasadach żąda, aby jedzenie było traktowane poważnie, aby przestrzegano tradycji jedzeniowych i zasad. Jeżeli niepisany przepis powiada, że do kotletów wieprzowych musi być kapusta, to musi być kapusta. Jeżeli do bitych zrazów musi być czarna kasza, dlaczego podają ci buraczki? Jeżeli wiadomo każdemu mężczyźnie, że do sznycli cielęcych nadaje się marchewka i buraczki, to dlaczego właśnie wtedy podają mu w domu kapustę? Jeżeli do befsztyka musi być chrzan i kartofle, dlaczego dają mu właśnie wtedy brukselkę? Jeżeli borówki nadają się raczej do białego drobiu i do cielęciny ewentualnie, dlaczego podają mu te borówki do wieprzowiny? Jeżeli zrazy po węgiersku muszą być z kładzionymi kluskami i z papryką, dlaczego żona, która robi zrazy w grzybowym sosie wprowadza męża w błąd, mówiąc mu przed obiadem: dzisiaj zrobiłam zrazy po węgiersku. Kiedy to co ona zrobiła, to są zrazy po nelsońsku.

Mężczyzna żąda podchodzenia do spraw jedzeniowych z szacunkiem, z powagą, z solidnością. Jedzenia nie należy lekceważyć. Przecież ostatecznie to wszystko, co człowiek w życiu robi, sprowadza się do jedzenia. Człowiek pracuje, żeby miał na jedzenie. A więc może żądać, żeby to jedzenie było możliwie solidnie przygotowane.

Lubimy jeść. Zgoda. Ale przecież jedzenie, to nie kobieta, aby żony robiły nam na złość i starały się nam obrzydzić naszą miłość? Przy przyrządzaniu jedzenia dla męża trzeba trochę pomyśleć! Jedzenie, to nie taki drobiazg, aby traktować je z mniejszym szacunkiem, niż jakąś głupią suknię, dla której kobieta nie żałuje ani swojej uwagi, ani czasu, ani rozmyślań.

Czy kiedykolwiek jakakolwiek żona wynalazła mężowi nową, interesującą potrawę? Nigdy! Wszystkie wiekopomne wynalazki kulinarne są dziełem mężczyzn.

STARSZY.

18-letni Stefan N. pragnąc dostać się do hufców junackich, przerobił sobie w dowodzie osobistym datę urodzenia, „postarzając“ się o jeden rok. Fałszerstwo jednak spostrzeżono i N. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Mój Boże! Niejeden z nas chciałby być młodszy, a tylko szaleństwo młodości może spowodować chęć postarzenia się.

Sąd Grodzki skazał Stefana N. na 14 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 5 MARCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno“.
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej — z Gdyni przez Toruń
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.45 Przegląd wydawnictw
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Tow. Muzycznego w Katowicach
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej i in.
14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Koncert fortepianowy
17.00 Jak pracuje teatr w Wilnie?—audycja z Wilna
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie — z Krakowa
W przerwie około g. 18.25: Chwila Biura Studiów
19.30 „Wybór“ — opowiadanie Jana Miernowskiego
19.50 Gra Józef Szigeti — skrzypce (nowe nagrania na płytach)
20.15 Audycje informacyjne: Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny (20.40), Wiadomości meteorologiczne, Tygodnik dźwiękowy oraz Nasz program na jutro
21.20 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
21.50 Kukułka wileńska: „Ballada o sześciu kucharkach“ — z Wilna
22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Koncert
9.05 Muzyka z płyt
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
13.05 Rozmowa z dziećmi
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza
19.30 Arie i pieśni
20.00 Malarstwo w życiu współczesnym — feliet
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 6 MARCA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polski

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poran
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szk
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Zespoły salonowe w repertuarze operowym— płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślnikó
13.30 „Mozart“ — audycja dla gimnazjów
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Audycja dla młodzieży: Mit grecki pt. „Zaczarowany czerpak“
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Koncert solistów — ze Lwowa
17.15 Z wizytą u własnych dzieci — felieton
17.25 Koncert mandolinistów — z Wilna
17.50 Jak wykorzystać odpadki? — pogadanka
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Muzyka lekka na różnych instrumentach — płyty
18.45 Krytyk i czytelniczka o „Sztafecie“ Wańkowicza — dialog
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne. wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Koncert kameralny — z Krakowa
21.35 Nowości poetyckie
21.55 „Dzieje symfonii“ — audycja w wykonaniu orkiestry P. R. (Gustaw Mahler: Symfonia D-dur nr 1)
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, ora

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Zespoły salonowe — płyty
14.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.55 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
220.5 Koncert popularny
23.05 Zakończenie audycyj

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 75

Skutek rannych ćwiczeń



Baron nagle poczuł niebywałą lekkość Ból serca ustał zupełnie.. Jakby odmłodniały podniósł się z fotela, podszedł do spokojnie oddychającej lecz jeszcze nieprzytomnej Beaty i powiedział władczym, brzmiącym siłą i wolą głosem:

— Dagmy, zbudź się, wzywam cię do nowego radosnego życia.

Otworzył drzwi do sąsiedniego pokoju, gdzie pełna bólu i troski czekała Lucja.

— Proszę wejść... Pani miejsce jest przy córce... Zaraz się obudzi.

Nie wierząc szczęściu, Lucja rzuciła się do łóżka Dagny.

Jakby czując uporczywy błagający wzrok, wolniutko uniosły się ciężkie powieki... Przestraszony wzrok obiegł pokój i zatrzymał się na matce. Oczy tych dwu kobiet spotkały się. Spojrzały w głębię swych dusz i powiedziały sobie wszystko.

— Mamo, mamo...

— Padła w jej objęcia, łkała, tuliła się do jej piersi...

— Biedna... jedyna... zmieniłaś się bardzo, ale ręce twe... ręce... Całowała namiętnie te zawsze piękne, szlachetne w rysunku ręce matczyne.

Obejrzała się nagle z niepokojem:

— Kamea... Magda... — wyszeptała raptem z panicznym strachem, chowając głowę na ramieniu matki.

— Nie bój się Dagny, spójrz mi w oczy...

Usłyszała nagle nad sobą władczy głos męski. Bojaźliwie podniosła oczy. W pierwszej chwili nie poznała tego wysokiego siwego pana o przenikliwych niebieskich oczach... Ale raptem, jak w kalejdoskopie, przemknęło przed nią całe jej przeszłe życie...

— To on... Mój zbawca... właściciel zamku nad Renem. Ten, który dał mi nowe życie, który kochał mnie tak czule i troszczył się o mnie... W smutku i radości był ze mną — uratował me ciało i duszę... Stryj Artur...

Obejrzała się raptem. Koło jej łoża stał Dima, trzymając ufnie rączki na jej kołdrze. Był taki miły i rozkoszny w błękitnej piżamie, z oczami jak z aksamitu.

— Rudi... wyciągnęła do niego ręce... W pierwszym porywie macierzyńskiej miłości koszmar przeszłości rozpłynął się i utonął...

Igor podszedł do niej, pokorny i pełen skruchy. Podniosła na niego oczy, pełne promiennej miłości. Padł na kolana przed jej łożem. Nie śmiał spojrzeć na kobietę, która przez niego przeszła straszną ciernistą drogę.

— Wybacz — wyszeptał. — Wybacz, jedyna...

Rozdział XVI.
OCZY BEATY.

W kwietniowy wielkanocny ranek odbył się ślub Igora i Dagny w zalanej słońcem zamkowej kapliczce.

Podczas weselnego obiadu baron długim spojrzeniem żegnał swą ulubienicę. Zmieniła się bardzo, odmłodniała, wypiękniała, było jej bardzo do twarzy w srebrzysto- niebieskiej sukni, z pękiem herbacianych róż.

Położyła swą delikatną wypielęgnowaną dłoń na główkę syna i mówiła do niego, uśmiechając się łagodnie:

— Zdaje się, że oboje weźmiemy się do skrzypiec, czuję niesłychaną potrzebę dotknięcia ich gładkich strun. Boję się tylko, czy nie straciłam talentu — jak myślisz, stryjku?

— Wróciła pamięć, wróci i talent. A jak twoja „Salome“? Kiedy masz zamiar rozpocząć zdjęcia?

— Sądzę, że to będzie moja łabędzia pieśń. Nie mam zamiaru być nadal artystką filmową. Chcę się całkowicie poświęcić muzyce i moim ukochanym.

Miłosnym spojrzeniem objęła męża, dziecko i matkę.

— Nie wiem, czy wytrzymam cały miesiąc bez ciebie i bez Dimy — zwróciła się Dagny do matki.

Po obiedzie Dagny poszła się przebrać, a Igor udał się z baronem do gabinetu.

— Kupię jeszcze jeden udział w „Alfie“ i pan zostanie moim pełnomocnikiem. Czy Beata będzie występowała, czy nie, to jej sprawa. Myślę, że lepsza będzie dla niej droga muzyki. Ale pan... Przypuszczam, że branża filmowa jest dziś jedną z najbardziej dochodowych i radzę się panu jej trzymać. I jeszcze jedno: niech pan pamięta, że dla świata Dagmara Ruthoff umarła na zawsze. Jest tylko Beata Donnerberg, moja bratanica, a matka jej tylko wychowawczynią jej syna.

— Wszystko będzie spełnione w myśl pana życzenia i jeszcze raz dziękuję z całego serca.

— Proszę podziękować losowi. Ja byłem tylko jego wykonawcą.

Tymczasem Dagny przebierała się w swoim pokoju, śpiesznie zmieniając błękitną suknię na sportowy kostium. Uczucie rzeźkości i radości życia nie opuszczało jej od chwili, w której pod wpływem mądrego barona znalazła utraconą moralną równowagę. Bywały co prawda chwile, kiedy dławiły ją koszmarne obrazy, lecz wystarczało spojrzenie na radosne twarze Igora i syna i na wargach jej zjawiał się uśmiech.

Nowe życie!.. Miłość! Dima! Ze wstydem przyznawała się, że podczas tych szczęśliwych chwil mniej myślała o matce, chociaż kochała ją z całego serca.

Po ich wyjeździe Dima i matka zostaną na zamku, gdyż willa „Alcione“ remontuje się i będzie gotowa nie wcześniej jak na ich przyjęcie po powrocie z podróży poślubnej.

Dagny podeszła do okna, wkładając kapelusz:

— Żegnaj Renie drogi, żegnajcie skało Lorelay i stary zamku!.

Cicha kwietniowa noc spłynęła na Ren. Po hałaśliwych i długotrwałych pożegnaniach zamarł stary zamek. Zmęczony Dima spał w pokoju Beaty. Po ścianach błąkało się światło księżyca, srebrząc jasne pukle chłopca.

Baron mierzył niespokojnymi krokami galerię przodków... I tutaj trafił księżyc. Kroki jego dźwięczały w ciszy śpiącego zamku, a każdy sprawiał prawie fizyczny ból.

— Beato, Beato, tyś była światłem mego gasnącego życia. Co pocznę bez ciebie?

Ktoś leciutko zastukał w drzwi.

Ciemny cień wyrósł na progu sali. Księżyc oświetlił go. Blada, zgaszona twarz, siwe niedbale uczesane włosy i tragiczne wspaniałe oczy utraconej Beaty... Na twarzy jej matki...

Baron z trudem powstrzymał się od okrzyku: — Niemożliwe...

Podeszła do niego, przyłożyła swe cudne ręce do falującej piersi.

— Nie mogę się uspokoić... Tęsknię tak strasznie.. Czy pan też myśli o niej?.. Czuję, że pan ją też kochał...

Patrzył na nią, jak urzeczony.

— Nie, już nie tęsknię — wyszeptał.

— A ja nie mogę sobie znaleźć miejsca. Myślę wciąż o niej... Widzę ją wszędzie... Moja śliczna dzieweczka.. moja Dagny...

Baron nie odzywał się do niej. Nie odrywał wzroku od jej oczu. Jakże zmieniały się dziwnie: to płonęły tęsknotą, to tkliwością, to pokorą i smutkiem.

— Ja także nie mogę zasnąć... Nie mogę sobie znaleźć miejsca...

Wyciągnął do niej ręce. Błądząc myślami daleko, machinalnie podała mu swoją. Jego spojrzenie zwróciło ją do rzeczywistości: spojrzenie patrzącego na nią z zachwytem oczarowanego mężczyzny. Jej rzęsy zatrzepotały niespokojnie pod wpływem dawno zapomnianego zakłopotania.

Mężczyzna delikatnie podniósł jej rękę do swych ust.

— Zasugeruję pani cichy, pieszczący spokojny sen... sen jesienny... Chce pani?.. proszę mi tylko w tym pomóc..

— Jak mogę panu pomóc?.. Czuję się tak zmęczona i bezsilna...

Księżyc oświetlił jej oczy — te dziwne tajemnicze jeziora duszy...

Baron ujął jej drugą rękę.

— Proszę nie opuszczać tego zamku... zostać tu ze mną na zawsze... jesteśmy tacy samotni... Wspólnie prześnimy jesienny sen w dni rodzącej się wiosny...

KONIEC

NIEZMOŻONA ENERGIA FINLANDII.
KRAINA WYTRWAŁEJ PRACY.
Celowy wysiłek doprowadził kraj do dobrobytu

Helsinki, w lutym.

Finlandia, „kraj tysiąca jezior", a posiadająca ich w rzeczywistości aż 60.000, jak ją zowią, w okresie lat dwudziestu, od kąd zrzuciła jarzmo wiekowej niewoli, odbyła zawrotną drogę. Wręcz fenomenalne są jej zdobycze i to na wszystkich polach, w tak krótkim przeciągu czasu.

Znajdując się aż do początku XIX wieku pod panowaniem Szwecji, a potem ciemiężycielskiej Rosji, Finowie, którzy, na podobieństwo swej ziemi, mają dusze z granitu, nigdy nie osłabli w głębokim, zaciętym patriotyzmie.

Małomówni, zamknięci w sobie, ponurzy z pozoru, od pierwszej chwili uzyskania niepodległości zakasali rękawy i nie bawiąc się w frazesy, zabrali się do roboty.

Finlandia jest krajem lasów i wody. Zrozumiano, że te są dwa źródła jej bogactwa gospodarczego, i że na nich muszą się opierać trwałe podwaliny bytu państwa.

Prawie trzy czwarte powierzchni kraju, będącego bagnistą równiną o granitowym podłożu, pokrywa gęsty do niedawna nie tknięty siekierą prawieczny bór. Takich leśnych przestrzeni nie ma nigdzie indziej w Europie.

Zorganizowano kolosalny eksport drzewa budulcowego i masztowego, a jednocześnie zaczęto na miejscu obrabiać surowiec.

Wykorzystano przy tym olbrzymią siłę wodospadów i niezliczonych bystrych potoków, obracając ją w „biały węgiel", potężny a tani prąd elektryczny, wprawiający w ruch koła maszyn i motory.

I ani się świat obejrzał, kiedy dostawca stał się również producentem, a fińska celuloza, fiński papier, drzewo do budowy okrętów, domów i samolotów i inne wyroby zajęły poważne miejsce na rynkach międzynarodowych.

Kalkulację fińskiego przemysłu w wielkim stopniu obniża możność dostawy surowca drogą wodną, będącą najtańszym środkiem przewozowym.

Kilometrowe tratwy z północy poprzez cały kraj, spławiają setki tysięcy pni, zużywanych do fabrykacji.

Koncern „Enso-Gutzeit", największe fińskie przedsiębiorstwo dla obróbki drzewa, wszędzie pobudowało ultra — współczesne fabryki, co krajowi, będącemu przedtem jedną nieprzebytą gęstwiną leśną, nadaje zupełnie odmienny charakter.

Dookoła Imatry powstał w rekordowym tempie kolosalny ośrodek fabryczny.

Imatra należy do dziwów, i nikt ze zwiedzających Finlandię nie omieszka tego cudu przyrody zobaczyć. Szeroka rzeka Vuoken, odpływ wielkiego jeziora Saima, tworzy w tym miejscu spieniony, grzmiący, przepiękny wodospad.

Zbudowana tu przed 18 laty elektrownia wytwarza prąd o sile 90.000 kilowat.

Fabryki odpowiadają wszystkim najnowszym wymogom. Łączą w sobie ostatni wyraz techniki i dbałość o higienę z estetycznym, miłym dla oka wyglądem. Wszystkie prawie otoczone są jeszcze lasem, a osiedla robotnicze rozmyślnie są stawiane wśród ożywczej zieleni.

Wraz z błyskawicznym rozrostem przemysłu, powyrastały wszędzie hotele, biura, banki, autostrady.

Dziwny i pełen uroku kontrast stanowią kominy fabryczne, strzelające w niebo spośród wysokopiennej gęstwiny.

Nawet na podbiegunowej północy powstało ruchliwe nowoczesne przemysłowe miasto Kovaniemi.

Rozrost utajonej dotąd siły narodu przejawia się w każdej dziedzinie.

Helsingfors i inne miasta zachwycają szlachetnością linii i umiarem budowli. Wszędzie dużo przestrzeni, dużo powietrza.

Opieka społeczna, oświata, teatry, piśmiennictwo, sztuki plastyczne, sporty, wszystko przepojone fińską indywidualnością rozwija się znakomicie.

Świat lekarski zainteresował się ostatnio doskonałymi wynikami nowej metody leczenia kokluszu. Chore dzieci ze szpitala w Helsingforsie odbywają półtoragodzinne spacery aeroplanem do wysokości 3.500 metrów. Po paru takich arcyprzyjemnych zabiegach gubią męczącą chorobę. Wobec tych wyników lotnictwo oddaje aparat do stałej dyspozycji szpitali.

Finlandia jest jedynym krajem, który spłacił całkowicie Stanom Zjednoczonym dług wojenny. Dodać trzeba, że raty były wnoszone ze skrupulatną akuratnością w wyznaczonych terminach.

Trudno nie wspomnieć jeszcze o błyszczącej i idealnej czystości ludzi, rzeczy, domów i ulic w Finlandii. Każda nawet, zbita z bierwion, miejska chata posiadać musi swoją „sauna" łaźnię parową.

Przysłowiowa jest też fińska uczciwość.

Wilkoński.

Robotnicy włoscy z Francji
wracają do ojczyzny.

Przez stację Dijon przejechał pociąg osobowy w kierunku na Modane, w którym jechało 600 emigrantów włoskich. Pochodzą oni ze wschodniej Francji, częściowo z Paryża i okolicy. Zostali wezwani rozkazem rządu włoskiego do powrotu do ojczyzny i opuszczenia na stałe Francji.

Wyjazdy robotników Włochów z Francji są coraz częstsze jakkolwiek nie przybrały jeszcze masowego charakteru. Dopiero transport 600 robotników ma wszelkie cechy masowego odwołania włoskich robotników z Francji.

Starace, sekretarz partii faszystowskiej przybył specjalnie do Turynu, aby powitać pierwsze grupy reemigrantów włoskich wracających z Francji.

Trzy pociągi specjalne przywiozły 1.400 reemigrantów, którzy byli owacyjnie witani przez tłumy manifestantów.

Wierna przyjaciółka
Makabryczne odkrycie lokatorów

Komisariat policji Porte Sainte Martin w Paryżu został zawiadomiony, że lokator domu przy ul. Marais, 70-letni Feliks Fournier blisko dwa tygodnie, zmarł w swym mieszkaniu i po dziś dzień nie został pochowany, a przy zwłokach sypia jego przyjaciółka. Komisarz policji udał się pod wskazany adres. W nędznym pokoiku, okropnie zapuszczonym, leżały na podłodze zwłoki starca, a przy nim siedziała kobieta, która oświadczyła, że będąc przyjaciółką zmarłego nie miała potrzeby zawiadamiać merostwa o jego zgonie...

Miałam wówczas 18 lat...
Dziwne spotkanie w komisariacie policji

Wychodząc z knajpki w stanie bardzo nietrzeźwym „Lulu" Tesier, lat 45, zam. w Paryżu, nie miała czym zapłacić za autobus, by wrócić do siebie, więc postanowiła posłużyć się rowerem posłańca rzeźnickiego. Jadąc jednakże przewróciła się z rowerem na ziemię. Pomogli jej wstać... policjanci, a nawet i rower podnieśli, po czym zaprowadzili do komisariatu, gdzie przez całą noc trzeźwiała. Nazajutrz wprowadzono ją do gabinetu komisarza. Wówczas kobieta zrobiła wielkie oczy i zwracając się do komisarza, rzekła:

— Hm, dziwny zbieg okoliczności! Nie przypuszczałam, że pana tutaj „znajdę". Pan napewno sobie mnie przypomina? Było to w roku 1912. Miałam wówczas 18 lat... Gdy wychodziłam nad ranem z balu, to mnie aresztowano i odprowadzono na posterunek 13 dzielnicy. To właśnie pan mnie przesłuchał i... osadził w areszcie po raz pierwszy. Zrobił pan dobry początek, bo przez ten czas już 18 razy byłam karaną...



RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 1

Powrót tułaczy.



Znaczna część uciekinierów z Katalonii zaczyna powracać z Francji do swych ojczystych stron

EWA MA OSIEMNAŚCIE LAT.

Ewę rodzice trzymali przez dziesięć lat w klasztorze u sióstr, które wychowywały babkę, z domu hrabiankę Puciata, i matkę, urodzoną z litewskiej linii Starżów.

Uważano w domu, że tak będzie najlepiej. Dziewczyna nauczy się dobrych manier, obcych języków i przesiąknie na całe życie uczciwymi zasadami.

Wróciła do rodziców bardzo piękna, rozkwitła w krasie osiemnastu lat, ale zupełnie niepodobna do współczesnych panien. Nie umiała pływać, ani grać w tenisa. Miała ochotę do wanny wchodzić w koszuli. Nie rozumiała dowcipów. Nie pozwalała kuzynom całować się w rękę i słyszeć nie chciała o różu, wodnej ondulacji i pedicurze. Każdy projekt zmiany wywoływał w dziewczynie buntowniczy protest.

Hrabina Kalinowska była zrozpaczona, czując, że każdym zapaleniem papierosa i każdym wypitym przez siebie kieliszkiem wywołuje zgorszenie córki.

— I cóż te siostry z niej zrobiły — oburzał się po niewczasie hrabia. — Sądziłem, że klasztory pójdą z postępem czasu, tymczasem, widzę, że omyliłem się, niestety.

Wreszcie w czerwcu uchwalono radykalnie zmienić kierunek jej wychowania, wysyłając panienkę na studia wakacyjne zagranicę.

W Anglii, podobno, od dawna, córki lordów wyjeżdżały na letnie kursy języków obcych, a potem wracały do domu i wychodziły za mąż za starszych panów, których rodzice przeznaczyli im, jako odpowiednie partie.

Co prawda, jedna z ciotek odradzała wyjazd, uważając, że zbyt krańcowa zmiana dla nieznającej życia dziewczyny — może wywołać niewskazane rezultaty. Ale rodzice oboje uparli się. Mieli nieograniczone zaufanie do Ewuni i bez obawy mogli ją wysłać w towarzystwie dwóch panien z sąsiedztwa i jednego chłopca z Radomskiego.

Pod koniec czerwca nastąpił wreszcie decydujący moment odwiezienia córki na dworzec. W samochodzie opadły jednak hrabinę obawy i złe przeczucia. Zdenerwowana i zlekka rozhisteryzowana „maman" wszystko widziała w czarnych kolorack.

— Boże, i jak ona tam sobie da radę?

— Nie będzie przecież sama, tylko w towarzystwie międzynarodowym, złożonym z Francuzów, Niemców i Anglików. Nauczy się żyć.

Ewa w przeciwieństwie do rodziców — zupełnie nie była przerażona swą podróżą. Projekt, obiecujący spędzenie wakacji w pięknej miejscowości pod Paryżem, uśmiechał się jej obietnicą jakiegoś innego życia, wypełnionego zdrowym śmiechem i swobodą. Przez dwa miesiące wakacyjne, Ewunia obiecywała sobie nauczyć się wiosłować, grać w golfa, mówić swobodnie po angielsku i zaprzyjaźnić się z dziewczętami, które nie nosiły pończoch, nie malowały się i nie przesiąkły jeszcze atmosferą salonów.

Gdyż do salonów, do dyplomatycznych zakłamań i zepsucia, pokrytego cynicznym uśmiechem, czuła fizyczny wstręt.

Na dworcu łatwo odnaleziono odpowiedni numer toru, z którego miał odejść wycieczkowy pociąg do Paryża.

Hałas tu panował nieopisany. Młodość wyładowywała swą radość z odjazdu. Sportowe sukienki dziewcząt i podróżne pumpy chłopców szarzały na peronie, w oknach przedziałów i na stopniach. Plecaki i walizki podawano sobie z rąk do rąk i wrzucano na żółte, politurowane półki trzeciej klasy.

Śliczną dziewczynę (z jasnymi włosami starannie upiętymi na karku) przyjęto do gromady z uśmiechem życzliwości.

— Jedziecie z nami, koleżanko? — krzyczał jakiś chłopiec. — To byczo! A gdzie wasze manatki? Ta walizka? Już się robi. Lu!

Hrabia Kalinowski mniej był zadowolony z towarzystwa, w jakim miała jechać jego córka. Nachylił się nawet do żony, by podzielić się z nią swymi obawami.

— Ależ ten chłopak z pewnością jest synem szewca, albo sklepikarza. Zachowuje się jak gbur.

— Może lepiej byłoby dopłacić za drugą klasę i posłać Ewunię samą? — pytała hrabina, patrząc przez face à main na hałasującego chłopaka.

— Co to, to nie — zaprotestował ojciec. — Jeżeli wycieczka ma osiągnąć swój skutek, to musi być wzorowana na tego rodzaju eksperymentach, przeprowadzanych w Anglii. Tam, dziewczynie daje się minimum pieniędzy, aby nauczyła się bez nich obchodzić. Jednym z warunków więc, jest właśnie podróż trzecią klasą i korzystanie ze zbiorowej zniżki

— Ale cóż będzie z tą hołotą? — dopytywała hrabina, wskazując nieznacznie brodą na hałasującego chłopaka, który śmiał się na całe gardło, jakby był w lesie i potrząsał jasną czupryną, jak źrebak na łące.

W tym momencie, do stojącej pary podszedł stary znajomy z Radomskiego. Bogaty człowiek, prezentujący się znakomicie. Jego piękne rysy, sumiaste wąsy, dobrze zaprasowane spodnie i sygnet na palcu — były jakby oazą na hołociarskiej pustyni.

— Odprowadza pan swego syna? — pytali go, witając.

— Ano tak, kochany hrabio.

— Chciałbym nasze dzieci poznać.

— Będzie mi bardzo miło.

— Oto nasza córka, ta wysoka blondynka w oknie przedziału. — Ewo pozwól sobie przedstawić: pan Prawdzic.

— Śliczna panna. Powinszować. Wyrosła, jak topola, a włosy ma niczym pszenica.

— Bardzo nam miło, że kochanemu panu tak się podoba. A gdzież syn?

— Syn? Ależ, ten oto, który stoi obok panny Ewy.

A więc chłopak, kłaniający się w oknie wagonu, nie był ani synem szewca, ani sklepikarza. Pochodził ze znajomej rodziny. Z pewnością nie miał więcej jak lat 19, lub 20. Nie mógł być kandydatem na męża. W razie gdyby się Ewie nawet podobał tam pod Paryżem, to po powrocie musiałaby o nim zapomnieć. — Pani hrabina podała uprzejmie rękę.

Tymczasem coraz to ktoś inny wbiegał do wagonu, szukał miejsca, przepychał się w ścisku i witał owacyjnie ze znajomymi. W ostatniej chwili wpadły z impetem dwie panny z sąsiedztwa, Fela i Mela. Dziewczęta brzydkie, rasowe i z długimi nosami, jakie cechują stary ród kniaziów. Poczym raczył zjawić się ich stryj (ten bogaty, stary kawaler spod Gorzkowic) i oczarowany, stojącą w oknie panną, kazał się jej koniecznie przedstawić.

— Pociąg rusza — uśmiechała się Ewunia szeregiem białych, równych zębów.

— Niestety Odchodzić — wzdycha stryjaszek, unosząc dystyngowanym ruchem kapelusz. — Żałuję, że nie przyszedłem dziesięć minut wcześniej. Ale mam nadzieję, że to nowetule, przyjeżdżając za miesiąc do Paryża!

(d. c. n.)

O umarłych nie mów źle!

Spóźniony uczestnik pogrzebu.

Mikołaj Pietrzyk zasiedział się w knajpie nad kieliszkiem i spóźnił przez to pogrzeb swego zmarłego przyjaciela, Feliksa Janczaka. Pobiegł więc, mocno zawiany na cmentarz, a ujrzawszy znajome twarze nad świeżą mogiłą, zatrzymał się.

Właśnie jakiś jegomość wygłaszał mowę pogrzebową i wszyscy słuchali w ponurym milczeniu.

— Gdzie jesteś, Feluś? — wołał mówca z patosem. — Nie ma już ciebie między żyjącemy, do grontu poszłeś. W zimnej mogile kimiesz, a szkoda. Boś porządny facet był, ślachetny, a pracowity.

Pan Mikołaj poczuł się nieswojo.

— Musi nie na ten pogrzeb trafiłem— pomyślał. Trza się zapytać.

— Panie mówca! Nad kiem pan za przeproszeniem mowe zaiwaniasz?

Mówca obejrzał się niechętnie.

— Nad Feliksem Janczakiem. Ale, nie przerywaj mnie pan tera, ponieważ natchnienie posiadam.

Feluś kochany! Za co cię los tak prędkim zgonem pokarał? Przecież przykładnie sobie żyłeś, nie krzywdząc nikogo. Insze żonate ludzie za kochankamy różnemi ganiali, a ty, to nigdy!...

Pan Mikołaj otworzył szeroko oczy. — Przepraszam pana szanownego — wtrącił — ale co się tyczy tych kochanek, to całkiem inaczej było. Andzia, ruda Mańka...

Mówca zaczerwienił się ze złości.

— Nie przeszkadzaj mnie pan, powiedziałem! — wrzasnął i ciągnął dalej. — Zawsześ nam, nieboszczyku drogi, przykładem świecił. Krewy żeś nigdy czyli rabanu nie uskuteczniał, spać chodziłeś z kurami i nie wiedziałeś co to glina.

— Co pan zalewasz? — dziwił się nagłos pan Mikołaj. — Pijanyś pan, czy jak? Felek obowiązkowo dwa razy na tydzień w cyrkule kiwał.

— ...A wódki, toś nawet nie wąchał!— prawił mówca. — O wieleś na knajpę się czasem natykał, toś na drugie stronę przechodził.

W tym momencie pan Mikołaj parsknął śmiechem.

— Opera, jak pana tego! Felek wódki nie wąchał? Przecie jeszcze na dzień przed śmiercią flache czystej ze mną wytrąbił!

Zapanowało powszechne oburzenie. Krewni zmarłego, rycząc w niebogłosy, rzucili się na nieszczęsnego pana Mikołaja i wyłoili mu skórę za niestosowne zachowanie.

— Za prawdomówność mnie obili! — skarżył się pan Mikołaj na rozprawie.

Sąd skazał panów Bolesława i Kazimierza Janczaków na dwa dni aresztu każdego.

Pan domu



— Czy jest pan Kręcielski w domu?
— Który pan Kręcielski, tatuś czy ja?

Zatarg dwóch handlarzy

Zabobonny strach przed nieszczęściem.

Natan Flanc czytał właśnie gazetę, gdy do mieszkania wszedł Nechemia Pątnik, domokrążca.

— Może pan co kupi? — zapytał przybysz, stawiając koszyk na podłodze. — Różne artykuły spożywcze sprzedaję...

— Wszystko mam, nic nie potrzebuję — odparł Flanc.

— A jednak może pana co brakuje. Masło pan ma?

— Mam.

— Herbatę?

— Mam.

— Cukier?

—Mam. Wszystko mam! Idź pan sobie, nie stój mnie pan nad głową.

Ale Pątnik nie ruszał z miejsca i kręcił głową, mocno czymś zmartwiony.

— Pan ma cukier? Biedny człowiek pan jest. Moja babcia też miała cukier. Co się ona wycierpiała! Słodkie rzeczy jej nie wolno było jeść, to nie wolno, tamto nie wolno. Żal mnie pana doprawdy.

Flanc wzruszył ramionami.

— Co mnie pan tak żałujesz? Przecież nie jestem chory na cukier. Mam go, ale w kredensie.

— Rzeczywiście? — ucieszył się Pątnik. — Uś, jak to dobrze! No to przecież wolno panu jeść słodkich rzeczy! ja czuję, że pan zaraz u mnie weźmiesz parę karmelki.

— Nie wezmę i idź pan sobie.

— No to czekoladkie pan weźmiesz?

— Nie wezmę.

— A placuszek?

Flanc poczerwieniał ze złości.

— Uś, żeby pana już raz choroba zabrała! Precz z moje oczy!

— Życzyć kogoś chorobę, to jest ostatnie świństwo! — mówił Pątnik na rozprawie. — Nie mogie przepuścić takie życzenie i żądam najwyższy wymiar kary.

— A co go miałem życzyć? — bronił się w odpowiedzi Flanc. — Żeby milionerem się został? To już wolałem go życzyć chorobę.

Pan sędzia nie rozumie dlaczego?

Dlatego, że milioner musi w końcu umierać. A z choroby to się czasem wychodzi!

Sąd skazał Flanca na 15 złotych grzywny.

KOMEDIA POMYŁEK.

Przygoda na przystanku

Kochająca się para małżeńska.

Stałem na przystanku i cierpliwie czekałem na tramwaj, kiedy nagle obok mnie zatrzymała się jakaś para. Oboje byli już po czterdziestce. Wygląda na małżeństwo.

Ona, mizerna kobiecina, przyjrzała mi się uważnie i wskazała mężowi.

— Widzisz? To ten facet mnie stale zaczepia!

Małżonek zmarszczył czoło i spojrzał na mnie groźnie.

— Panie! — zgrzytnął zębami. — Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?!

Osłupiałem ze zdumienia.

— Ależ... ja tej pani nie znam...!

— Nie udawaj pan naiwnego! Jeżeli pan ją jeszcze raz zaczepi, łeb panu na kawałki rozwalę.

Żona odciągnęła go ode mnie.

— Chodź Antoś! Co będziesz z takim gadał? Jak mnie jeszcze raz zaczepi, policję zawołam.

Byłem oszołomiony. Nic nie rozumiałem. Pierwszy raz w życiu widziałem tę kobietę. Albo jakaś omyłka, albo to są wariaci!

Wsiadłem do tramwaju i po jakimś czasie zapomniałem o tej historii.

Minęło parę dni. Pewnego razu stoję na tym samym przystanku, aż tu nagle podbiega do mnie ta sama niewiasta, tylko że już bez męża.

— Ach, jak to dobrze, że pana spotkałam — ucieszyła się.

— Przepraszam — oświadczyłem chłodno. — Nie znam pani...

— Wiem, wiem... Ja tylko chciałam panu wyjaśnić tamtą historię i prosić o przebaczenie... Bo, widzi pan, mój mąż ciężko pracuje, a przyjemności nie ma żadnych... Rozrywki są drogie. a ja sama... już nie jestem młoda...

— Ale co ja...

— Więc, żeby mężowi zrobić przyjemność, od czasu do czasu wskazuję na jakiegoś obcego mężczyznę, że mnie zaczepia...

— Co to za przyjemność?

— O, proszę pana! Każdy mężczyzna lubi, żeby jego żona się podobała innym, żeby miała powodzenie... Mój stary na pewno ma z tego przyjemność.

— Ale dlaczego pani akurat na mnie wskazała?

— Bo pan wygląda na spokojnego człowieka. A jakbym trafiła na łobuza, mógłby męża obić.

Szczerość troskliwej żony wzruszyła mnie. Uspokoiłem ją, że się nie gniewam, i pożegnałem serdecznie.

Po paru dniach spotkał mnie na ulicy jej mąż.

— Panie drogi! — ucieszył się. — Dobrze, że pana spotkałem. Pan pewno myślał, żeśmy wtedy zwariowali!

— Ależ...

— Zaraz, zaraz... Wiem doskonale, że pan mojej żony nie zaczepiał. Bo ktoby ją tam chciał zaczepiać, już od roku wskazuje na obcych mężczyzn, że niby ją zaczepiają. I myśli, że ja o tym nie wiem.

A ja naturalnie, żeby jej zrobić przyjemność, awanturuję się. Niech biedactwo widzi, że jestem o nią zazdrosny... Rozrywek żadnych nie ma, ja już też młody nie jestem, niech ma przynajmniej kobieta choć taką przyjemność.



Ideał pijaka



— Rozumiem dlaczego jej wystawili pomnik. Co za życie bym miał, gdyby moja żona nie miała rąk!

Szczyt roztargnienia



Widziałem już wielu roztargnionych ludzi, ale takiego jak ten kasjer bankowy, to jeszcze nie widziałem.

— A co on takiego zrobił?

— Uciekł do Ameryki i zapomniał zabrać ze sobą zawartość kasy.

Już wszędzie nabyć możesz serię znaczków pocztowych Pomocy Zimowej. — Kupując je, pomagasz bezrobotnym i ich dzieciom.

OFIARA SWEGO NAZWISKA

Jubileusz starych pracowników.

Firma „Śledźpol" zatrudniająca przeszło sto osób, postanowiła odpowiednio uczcić swych trzech najstarszych pracowników.

Pracownikami tymi byli: woźny, pan Stanisław Kłopot, pomocnik buchaltera — pan Józef Staralski i kasjer, Kazimierz Cuch.

— Mili współpracownicy! — rzekł dyrektor firmy, gdy nadszedł określony dzień. — Dwadzieścia lat już mija od chwili, gdy kochany nasz woźny Kłopot o firmę się kłopotał! Więc za to kłopotanie postanowiła mu dyrekcja uroczyście i publicznie podziękować! —

Następnego dnia dyrektor ponownie zjawił się wśród pracowników.

— Dzisiaj natomiast — rzekł — uczcimy pana Józefa Staralskiego, który również dwadzieścia lat u nas pracuje. Drogi panie Staralski! Dwadzieścia lat o firmę się pan starał! Więc za te starania w imieniu dyrekcji publicznie panu dziękuję!

Tej nocy cały personel firmy „Śledźpol" spał spokojnie, prócz kasjera, pana Cucha. Pan Cuch bowiem zdenerwował się oczekującą go nazajutrz uroczystością i miał niespokojny sen:

Śniło mu się, że do biura wchodzi dyrektor i powiada:

— A teraz uczcimy naszego wiernego kasjera, pana Cucha. Dwadzieścia lat pan Cucha w firmie naszej cuchnął! Więc za to dyrekcja... —

Pan Cuch zbudził się, zlany zimnym potem. Ubrał się czym prędzej i opuścił rodzinne miasto, aby uniknąć tak niemiłych zaszczytów.

Że jednak wraz z nim znikło z kasy 20 tysięcy złotych, przeto dyrekcja wszczęła poszukiwania, na skutek których policja ujęła pana Cucha w pociągu.

Wynikła z tego sprawa sądowa i 6-miesięczny wyrok.

Przykładna miłość braterska.

Nocna wizyta w kawalerskim mieszkaniu.

Była północ, kiedy znalazłem się przy drzwiach swego mieszkania. Sięgnąłem już do kieszeni po klucz od zatrzasku, kiedy nagle spostrzegłem wąską strugę światła, sączącą się przez dziurkę od klucza.

Do mego mieszkania ktoś się zakradł!

Jak najciszej, żeby nie spłoszyć nieproszonego gościa, otworzyłem drzwi. Z rewolwerem w dłoni stanąłem na progu pokoju.

Przy stole siedział sobie spokojnie mężczyzna w cyklistówce i czytał pozostawioną przeze mnie gazetę. Przed nim stała butelka nalewki, którą mi ciotka przysłała z prowincji. Butelka była już na ukończeniu.

— Ręce do góry!

Osobnik w cyklistówce opuścił gazetę, zerwał się z krzesła i podniósł ręce do góry. Popatrzał chwilkę na mnie, potem na rewolwer i powiedział z wyrzutem w głosie:

— Poco pan szanowny rewolwer na mnie wystawia? Ja jestem spokojny człowiek.

— Co pan tu robi?

— Gazetkę sobie czytam. Bardzo mnie wojna chińska interesuje. Pod Hukau jak piszą...

Jego spokój rozśmieszył mnie.

— Widzę, że panu moja nalewka bardzo smakowała?

— Owszem... Ciut, ciut za słaba, ale ujdzie... Może pan szanowny ze mną się napije? Jeszcze trochę zostało.

— Dziękuję. Nie mam pragnienia.

Osobnik w cyklistówce westchnął z żalem:

— Pan pewno na mnie obrażony, że w mieszkaniu w czapce siedzę? Jak pan pozwoli opuścić ręce, to zdejmę.

— Nie trzeba. Co pan tu robi? Kim pan jest?

— Pracy szukałem, panie szanowny. Uważa pan, ja jestem malarz pokojowy. Chodzę po klatkach schodowych i gdzie widzę, że drzwi frontowe odrapane, zaraz dzwonię i się pytam, czy nie każą pomalować.

— A jak nikogo nie ma, wytrychem pan sobie drzwi otwiera?

— Chciałem tylko zaczekać, aż pan wróci. Nie mogłem na taki ziąb na schodach czekać. Więc pan szanowny jak każe pomalować? Na biało, czy na żółto?

— Pogadamy o tem za dwa lata.

— Za dwa lata? Dlaczego?

— Bo liczę, że tyle pan dostanie, za włamanie się do mieszkania.

„Malarz pokojowy" spojrzał na mnie błagalnie.

— Panie szanowny! Miej pan litość. Nie wołaj pan policji. Zlituj się pan nad moim biednym bratem, kaleką. On jest zupełnie głuchy...

— Co mnie to obchodzi?

— Bądź pan człowiekiem. Przez te pół roku, jak w więzieniu siedziałem, to on biedaczek z głodu umierał. Zupełnie przez swoją głuchotę do niczego niezdolny. Beze mnie nie wyżyje. Jeżeli mnie znów teraz zamkną, to on zginie marnie.

Wyjął chusteczkę, przyłożył ją do oczu i zawył boleśnie:

— Mój biedny bracie! Co ty beze mnie zrobisz?

— Niech pan nie krzyczy! — mruknąłem gniewnie. — Wyje pan, aż się ściany trzęsą! To, co pan opowiada, to są bajeczki dla dzieci. Każdy złodziej ma swoją bajkę, kiedy go złapią.

— Niech ja zdechnę, jeżeli kłamię! — zaklinał się „malarz". — Przysięgam, że on jest zupełnie głuchy... Beze mnie nie wyżyje, nie wyżyje... Mój biedny bracie!

Wył tak głośno, że aż rozbolały mnie uszy.

— Czego pan wrzeszczy? — zdenerwowałem się. — Ogłuchnąć można.

Upadł przede mną na kolana.

— Panie kochany! Nie dla siebie proszę, nie dla siebie! Ale o brata kalekę mi chodzi. Co on zrobi beze mnie, jak znów mnie zamkną? Zginie biedaczek, marnie zginie!

Przywiązanie do brata wzruszyło mnie.

— No dobrze — zmiękłem. — Żal mi pańskiego brata i tylko dlatego nie oddam pana w ręce policji. Już pana tu niema! Uciekaj pan.

Jegomość w cyklistówce podniósł się z klęczek.

— Dziękuję panu, załkał wzruszony.— Pan jest szlachetnym człowiekiem.

Moja szlachetność mnie samego też wzruszyła. Pociągnąłem kilkakrotnie nosem, z trudem powstrzymując łzy.

— No dobrze, już dobrze — mruknąłem. — Uciekaj pan!

Łkanie „malarza" znów przeszło w głośne wycie.

— O, jaki pan dobry! — zawył na cały głos. — Pan mi powiedział: Zygmunt uciekaj!

Przeraźliwe jego krzyki wyprowadziły mnie z równowagi.

— Panie! — wybuchnąłem. — Rozumiem, że pan jest mi wdzięczny. Ale czego pan się tak wydziera? Przecież nie jestem głuchy!

Jegomość w cyklistówce otarł łzy.

Nagle w sąsiednim pokoju usłyszałem jakiś brzęk!...

Jednym kopnięciem otworzyłem drzwi.

Przy szafie klęczał jakiś mężczyzna. Kończył już pakowanie moich rzeczy do worka.

Spojrzałem pytająco na „malarza". Spuścił oczy.

— To mój brat — mruknął — Zygmunt. Pan mi nie chciał wierzyć, że on jest kaleka. Widzi pan, że nie kłamałem! Głuchy jest, jak pień! Pół godziny wyję, a to bydle nic nie słyszało.

Niedostatek łamie słabe charaktery.

Najsłabsi konsumenci

na łasce małych sklepików.

Otrzymujemy następujące uwagi: — Tyle się słyszy o podniesieniu stopy życiowej, o zwiększeniu konsumcji, o podciągnięcie wzwyż człowieka współczesnego, że tym realniej i dobitniej odczuwa się że te hasła zupełnie nie dotyczą rzesz urzędniczych, że dzieje się to wszystko bodajże kosztem tej włośnie sfery.

Terenem takiej orientacji są przede wszystkim sklepiki spożywcze, gdyż jedni o drugich wiedzą prawie wszystko. Tu właśnie daje się widzieć, że i pod względem jakości jak i ilości nabywanych artykułów urzędnicy zajmują ostatnie miejsce. Wszystko wyraża się w dekach i dotyczy rzeczy najtańszych, czyli t. zw. kalkulacyjnych. I dochodzi się poprostu do perfekcji w zdobywaniu dla tych artykułów tanich, o nikłej wartości odżywczej. To jest właściwie tylko spożywanie, a nie odżywianie. Nie wiele warte jest menu, sporządzone z tych tanich artykułów, jak i nie wiele wart jest taki ‚dekowy klient".

Oczywiście nie dotyczy to rodzin, gdzie oboje małżonkowie pracują, jak nie dotyczy i tych, którzy, mając liczną rodzinę, lub dzieci w szkole zmuszeni są żyć na kredyt. Tych sytuacja jest jeszcze gorsza, gdyż kupiec zawsze ryzyskuje. Wystarszy pomyłkowe potrącenie z poborów jakiejś podwójnej porcji, albo podwójnego czynszu, aby najsolidniejszy człowiek nie uregulował rachunku, co w następstwie prowadzi do dalszych zaległości. Zadłużenie się w sklepiku spożywczym należy do najbardziej upakarzających, bo wyklucza przede wszystkim dyskrecję, a taki rozgłos nie przysparza sławy, godzi bardzo boleśnie w godność człowieka na stanowisku.

Wręcz alarmująco przedstawia się kwestia, gdy pracownik zostaje przeniesiony i wyjeżdża w środku miesiąca. Przerażony kupiec biega od sąsiada do sąsiada i pyta o szczegóły, wymieniając kwotę zadłużenia, a sąsiedzi i przyjaciele cieszą się i zacierają ręce, węsząc skandalik. Takie skandaliki stały się zresztą jedyną atrakcją świata pracy. Tyle radości, że tam ktoś ma długi, że ktoś kogoś podał do sądu, że komuś „wjechali" na pensję.

Za zubożeniem materialnym musiało przyjść zubożenie duchowe, gdyż tylko w zdrowym ciele — zdrowy duch, a gdy warunki egzystencji tyle już lat dają się we znaki, to nie może być mowy ani o zdrowiu fizycznym, ani moralnym. Ludzie dobrej woli w trosce o zdrowie bliźniego nawołują do spożywania surówek jarzynowych, podnosząc ich wartość witaminową, więc jest nareszcie coś i dla nas, bo na surową marchew i buraki możemy sobie pozwolić, w przeciwstawieniu do owoców, które podaje się tylko chorym i to w minimalnej ilości. Każda rozrywka, każde zbliżenie się do ludzi, nawet do współpracy społecznej, jest połączone z wydatkami i tego okrojony budżet nie wytrzyma. Nie można uczęszczać na imprezy o charakterze dochodowo-rozrywkowym, bo gość nie popierający bufetu, obliczonego na zyski, jest tak samo widziany na sali, jak skromny klient w sklepiku.

Kryjemy się w ciszę, aby schować swoje potrzeby, swoje troski. To też tylko te potrzeby i troski stają się naszym codziennym chlebem, a jedyną rozrywką drobne ciekawostki z życia sąsiadów i kolegów.

Brzydkie uczucia zazdrości, chciwości zajęły dominujące miejsce w charakterze człowieka pracy.

Różne elementy złożyły się na to, że ani praca, ani wspólne cele nie są w stanie nas zjednoczyć przyjaźnią i życzliwością jednych dla drugich. Widzi się jasno piętno niedostatku, niszcząc charaktery, jak rdza żelazo. Byle drobny sukces, czy radość jednej rodziny wywołuje zazdrosną reakcję u innych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA STOW. PLASTYKÓW „SZKOŁY WARSZAWSKIEJ" oraz EUGENII RÓŻAŃSKIEJ, JERZEGO WOLFFA i STANISŁAWA ZALESKIEGO w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.

WYSTAWA OBRAZÓW art.-mal. M. SIEMIŃSKIEGO, ul. Piotrkowska 113.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Dwie siostry.

O godzinie trzeciej rozjechali się ostatni goście hrabiny Vimeuze. Służba gasiła elektryczność. Pałacyk w Neuilly pogrążył się w ciemnościach.

W jadalni tylko, gdzie ustawiony był bufet, paliły się światła.

Antoni zaszedł tam na gawędkę do pani Vimeuze krzepiącej się filiżanką czekolady.

— Mów mi, ciociu, proszę cię — odezwał się do niej — o tej młodej i pięknej blondynie... pannie Elwirze... Elwirze, jak dalej? Nie usłyszałem nazwiska gdy przedstawiałaś mnie jej.

Stara matrona zaśmiała się.

— Nie dziwi mnie to — o zauważyła.— Zbyt byłeś zajęty wpatrywaniem się w nią. Miłość od pierwszego wejrzenia, hę? Przyznaj się, Antośku!

— Ona jest zachwycająca — rzekł z uniesieniem młody człowiek, nie odpowiadając wprost na jej pytanie — więc, ciociu, udziel mi informacyj o niej. Radbym wiedzieć...

— A zatem — przerwała mu pani Vimeuze — Elwira Harfeuille ma dwadzieścia dwa lata, należy do bardzo dobrej rodziny, ojciec jej, wysoki urzędnik państwowy jest ustosunkowany, lecz poza tym — bryndza, panna bez majątku.

— Nic nie szkodzi — wtrącił młody człowiek.

— Ma się rozumieć. Masz go za dwoje — nadmieniła ciotka — ale mój chłopcze, chciałabym, żebyś zdawał sobie sprawę ze swej wartości, gdyż masz skłonność do nie doceniania siebie. Jesteś przystojnym dwudziestoośmioletnim mężczyzną, o złotym sercu, łatwy w domowym pożyciu, masz widoki zrobienia karjery w dyplomacji, rodzice twoi zostawili ci duży majątek do którego dołączy się z czasem mój nie mówiąc o tym pałacyku gdzie jesteś u siebie. Posiadasz jednym słowem wszelkie dane na to, by kobieta u twego boku mogła być szczęśliwa i dumna z ciebie.

— Tak, zapewne moja ciociu, gdyby było inaczej nie ośmieliłbym się myśleć nawet o poślubieniu tak wyjątkowej panny jak Elwira Harfeuille. Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia, istotnie i u szczytu będę szczęścia jeśli zgodzi się zostać moją żoną. Rozmawiałem z nią trochę. Jest bardzo inteligentna, więc przy jej uderzającej urodzie będzie wymarzoną towarzyszką życia dla mnie. Czy nie podzielasz mego zdania, ciociu? — dodał młody człowiek zaniepokojony trochę milczeniem starej matrony — czy masz jej coś do zarzucenia?

— Bynajmniej — pośpieszyła z odpowiedzią — młodzi ludzie kręcą się koło niej zabiegają o jej względy czemu nie można się dziwić. Musi być dość wymagająca skoro nie wyszła zamąż dotychczas, co również jest zrozumiałe. Rodzice jej są przemili, a siostra nie bez wdzięku. Przedstawiłam jej ciebie, lecz nie zwróciłeś na nią uwagi. Młoda panna w błękitnej sukni o kasztanowatych włosach, nie brzydka, ale traci w porównaniu z olśniewającą Elwirą. Wygląda przy niej pospolicie.

— Większość panien na wydaniu jest pospolita, przeciętna — zauważył Antoni— dlatego właśnie Elwira ze swą wybitną indywidualnością fizyczną i duchową wywarła tak silne wrażenie na mnie. Ach! Co bym dał za to, żeby chciała mnie na męża!

— Pójdę do siebie — odezwała się pani Vimeuze wstając z krzesła — jak ożenisz się przyjmować będę najściślejsze kółko moich znajomych. Starzeję się, te duże zebrania ciągnące się późno w noc nużą mnie.

Inna rozmowa na ten sam temat toczyła się o tej samej prawie godzinie między Elwirą i siostrą jej Marcelą w ich wspólnej sypialni.

— Dobrze wyglądałam dzisiaj, nieprawdaż? — pytała pierwsza — oglądając się w wysokim zwierciadle — jest mi nadzwyczajnie do twarzy w tej zielonej sukni.

— Jest ci we wszystkich twoich toaletach bajecznie do twarzy — odparła Marcela siedząc na pufie z papierosem w ustach.

Nie było ani wahania ani też cienia goryczy w jej głosie. Stwierdzała bez zazdrości, widocznej przynajmniej, fakt niezaprzeczalny.

Jak mogła buntować się zresztą? Elwira przewyższała ją tak bardzo i pod tylu względami! W urodzie przede wszystkim. Elwira była chlubą rodziny. Uważano to za dogmat i Marcela weń wierzyła.

— Masz nowego wielbiciela — ciągnęła dalej. — Ależ tak! Zauważyłam to od razu. Od pierwszego wejrzenia stracił głowę dla ciebie. Nie byle kto! Antoni Vimeuze! Gruba ryba! Przyszły ambasador! Bogaty! Siostrzeniec starej Vimeuze, milionerki, która zapisze mu wszystko! Sprowadziła go z Anglii, by go ożenić.

— Zasięgnęłaś języka o nim, jak widzę — zauważyła Elwira śmiejąc się.

— Tak. Obchodzi mnie twoja przyszłość. Trochę przez egoizm zresztą. Nie może być mowy, bym wyszła zamąż póki ty jesteś w domu. Zaćmiewasz mnie. Nie wytrzymuję porównania... Nie z sześćdziesięciu tysiącami posagu przypadającymi na każdą z nas taka przeciętna panna jak ja liczyć może na... Dobra jestem tylko do słuchania skarg zakochanych w tobie mężczyzn, których zniechęcasz do siebie. Wiesz kto tańcząc ze mną tango opowiadał mi poufnie o Antonim Vimeuze? Paweł Mardelay. Był zakochany w tobie po uszy. Nie obchodź się z nowym twoim adoratorem jak z nim, jeśli chcesz...

— Nie znasz się na tym, moja — droga — podchwyciła Elwira wzruszając ramionami. — Paweł Mardelay, Gaston Laugier i wszyscy inni starający się o moją rękę, mieli każdy mniej lub więcej wad i nie kochali mnie, tak jak chcę i powinnam być kochaną. Pokaż mi pannę piękniejszą ode mnie, a nawet równie piękną jak ja. Nie widzisz jej, nieprawdaż? Nie chwaląc się, wiem co jestem warta.

— Toteż należy mi się mąż bardzo bogaty, postawny, dekoracyjny, że się tak wyrażę, któryby podobał mi się i nie zapominał przede wszystkim, o tym, jakie miał szczęście dostać taką jak ja kobietę za żonę!

Powiedziałaś to Antoniemu Vimeuze?— spytała Marcela.

— Jeszcze nie, ale nie bój się. Dam mu do zrozumienia, jak innym. A teraz dobranoc, siostrzyczko! Kładźmy się spać.

W ciągu następujących po przytoczonych wyżej rozmowach tygodni Antoni Vimeuze spotykał się kilkakrotnie z Elwirą na zebraniach towarzyskich i sportowych, wystawach obrazów, przedstawieniach teatralnych itd.

Coraz bardziej w pięknej pannie zadurzony szukał okazyi widywania jej. W miarę wszakże im częściej przebywał z nią coraz więcej tracił pewność siebie.

Elwira bowiem zachowywała się dziwnie wobec niego: raz była słodka i tkliwa pozwalając mu spodziewać się spełnienia najgorętszych jego pragnień, to znów sztywna i obojętna, jak gdyby widzieli się po raz pierwszy.

Pewnego tanecznego wieczoru, kiedy ostatnio doprowadziła go postępowaniem swym do rozpaczy, tańcząc tango z Marcelką jął wylewać przed nią swe żale. Lecz „przeciętna" panna nie dała mu dokończyć i z oczyma w jego oczach szepnęła drżącym z powstrzymywanego wzruszenia głosem:

— Niech pan nie mówi nic!... Wiem!... Wiem!... Taki człowiek, jak pan!...

Uderzyły go te słowa. Myślał dużo o nich. W wyniku czego szukać zaczął sposobności rozmówienia z Marcelką, która nie wydawała mu się już „banalna"...

* * *

— Świetnie! Świetnie! Żeń się z Marcelką — mówiła uradowana pani Vimeuze, gdy siostrzeniec poinformował ją o zmienionych swych zamiarach. — Rozumiem: tamta podziwia siebie, ta natomiast podziwia ciebie..

Tł. J. S.

SPORT.

Haratyk mistrzem armii w biegu narciarskim na 24 klm.

W Zakopanem rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo wojskowych klubów sportowych (nieoficjalne mistrzostwa armii). Zawody rozpoczęły się biegiem na 24 km.

Wyniki biegu: 1) kpr. Haratyk (Bielsko) 1:43:10 godz. 2) kpr. Czepczor (Cieszyn) 3) por. Hamburger (Cieszyn) 4) plut. Sękowski (KOP). 5) por. Łanowski (LOT).

Należy dodać, że zwyciezcy w biegu Haratyk, Czepczor i por. Hamburger byli członkami patrolu wojskowego, który w mistrzostwach FIS zajął trzecie miejsce.

Anglii grozi strajk... piłkarzy. Walka o zarobki.

Piłkarstwo angielskie ma nową sensację. Zanosi się na strajk jakiego nigdy jeszcze ani w Anglii, ani w żadnym kraju nie było.

Na posiedzeniu Związku piłkarzy zawodowych lig angielskich, w obecności delegatów 81 klubów, uchwalono, domagać się aby maksymalne zarobki zostały podwyższone do 9 funtów szterlingów (1.593 fr.) tygodniowo, a najniższy zarobek ma wynosić 4 funty (708 fr.) na tydzień i to przez cały rok. Piłkarze domagają się również, aby gracze zranieni dostawali wyższe odszkodowanie, podwójne premie za mecze o puchar Anglii i by kluby kończące mistrzostwa na czele swych grup dawały graczom wyższe premie.

Na zebraniu wykazano również, że niektóre kluby nie płacą swym graczom minimalnych zarobków ustalonych przez Związek Piłki Nożnej.

W końcu gracze uchwalili urządzić strajk, jeżeli kluby odrzucą ich żądania.

Gromada tęskni za Piłatem. Nowa sława polskiego boksu.

W ostatnich czasach zwrócił na siebie uwagę w kołach bokserskich Francji Polak Józef Gromada z Avion W czasie dwuletniej kariery bokserskiej w wadze ciężkiej może się on poszczycić pięknymi zwycięstwami. Gromada pokonał między innymi mistrza Szwajcarii Burza oraz olbrzyma włoskiego Sanga. Jedynym pragnieniem Gromady jest teraz spotkanie z mistrzem Polski w wadze ciężkiej — Piłatem. Gromada wejdzie w skład ekspedycji polskich sportowców na II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. które odbędą sie w Krakowie w lecie tego roku.

Nawet staruszek „Mister G" bije naszych tenisistów w Monte Carlo.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo polscy tenisiści zostali wyeliminowani również i w grach podwójnych.

W tym samym turnieju w grze podwójnej z wyrównaniem para „Mister G" (król szwedzki) — Boleli pokonała parę Baworowski — Mitrowski 6:0, 6:2.

Warszawa czy Łódź? Dzisiejsze imprezy sportowe

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE;

W gmachu Cyrku o godz. 12 międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Wiedeń

Na Stadionie Wojska Polskiego zawody szermiercze o mistrzostwo pierwszego okręgu wojskowych klubów sportowych. Finał szabli o godz. 11

Na pływalni Akademii WF mecz pływacki szkolnych reprezentacyj Warszawy i Grudziądza

W lokalu Syreny o godz. 12 mecz zapaśniczy Syrena — PKS decydujący o mistrzostwo klasy B. Przedmecz Prąd — Piasta II

W kinie „Atlantic" o godz. 10.30 pokaz filmów narciarskich

Poza tym odbędą się gry sportowe oraz liczne mecze piłkarskie.

W KRAJU:

W Łodzi mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź w hali i międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa w tenisie stołowym

W Krakowie zakończenie mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej, mistrzostwa bokserskie okręgu i mecz piłkarski Cracovia — Warta Zawiercie

W Katowicach ogólnopolski turniej piłki ręcznej w hali i piłkarskie mistrzostwa Ligi śląskiej

We Lwowie mistrzostwa bokserskie okręgu

W Poznaniu mistrzostwa bokserskie okręgu poznańskiego

W Toruniu mistrzostwa bokserskie Pomorza

W Grodnie mecz bokserski WKS Śmigły — reprezentacja Grodna.

ZAGRANICĄ:

W Bazylei decydujący mecz hokejowy o mistrzostwo Europy pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją

W Holmenkollen wielkie międzynarodowe zawody narciarskie, mające charakter rewanżu za mistrzostwa FIS.

W ŁODZI:

Tenis stołowy. — W sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15 o godz. 19.30 przed południem mecz międzypaństwowy Polska — Łotwa.

Piłka nożna. — Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15 mecz towarzyski Union-Touring — Brygada (Częstochowa), poprzedzony o godz. 13 meczem o mistrzostwo klasy A: UT Ib — Burza. W Rudzie Pabianickiej o godzinie 15.30 mecz towarzyski Huragan — Zjednoczone, poprzedzony przedmeczem rezerwy.

Lekkoatletyka. — W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 16-ej mecz międzymiastowy: Łódź — Warszawa.

Pływanie. — W pływalni polskiej YMCA przy ul. Traugutta 3 o godzinie 16.30: dokończenie zimowych mistrzostw okręgu.

Piłka ręczna. — W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego od godz. 9 rano dalsze mecze o mistrzostwo w koszykówkę. W sali Polskiej YMCA od godz. 9-ej rano dalsze mecze piłki ręcznej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

Kilka uwag o jęczmieniu.

Przeciętnie osiągane u nas plony jęczmienia nie są wysokie. Tak więc przeciętne omłoty wynoszą w Polsce około 12 q z ha. Odbiega to bardzo daleko od tego, co jęczmień może wydać. Tak np. w Poznańskim i na Pomorzu średnio zbierają już po 17 q z ha, a w poszczególnych gospodarstwach, które umieją jęczmień uprawiać, plony przekraczające 40 q ziarna z ha nie należą do nieosiągalnych osobliwości. Notowano już co prawda rzadkie wypadki, gdzie jęczmień potrafił sypnąć po 50 q z ha. Tak duża rozpiętość w plonach jęczmienia świadczy o tym, że jęczmień jest rośliną wymagającą, że w nieodpowiadających mu warunkach może dać plony bardzo niskie, ale też świadczy i o tym, że pewne nakłady czy to na dokładniejszą i lepszą uprawę, czy nawożenie sztuczne, opłacą się przy jęczmieniu bardzo dobrze.

Wszystkie więc warunki, w których uprawiamy jęczmień, powinny być bardzo dobre. Tak więc gleba powinna być conajmniej średnia, nie zachwaszczona, dobrze wyrobiona i w dostatecznej sile nawozowej; uprawa musi być staranna i dokładna. Zasadą tu będzie, aby pod jęczmień nie uprawiać wtedy, gdy rola jest chociażby cokolwiek tylko za wilgotna, jęczmień na takie niedopatrzenia w uprawie jest bowiem bardzo wrażliwy.

Dużą rolę w podniesieniu plonów jęczmienia odgrywa też właściwa uprawa posiewna. Jęczmień bowiem wymaga równocześnie gleby mocniejszej i zarazem przewiewnej. Lekkie bronowanie zasiewów po wzejściu i gracowanie międzyrzędzi będą tu zabiegami posiewnymi bardzo celowymi.

Równolegle z dobrą uprawą przed i po siewną powinien jęczmień otrzymać również dobre warunki nawozowe. Wprawdzie pokarmów nie pobiera on tak dużo, nawet mniej niż owies, ale muszą one zato znajdować się w glebie w formie łatwo dostępnej, odpowiadającej sposobowi pobierania ich przez jęczmień. Warunki te zapewni odpowiedni przedplon i nawożenie sztuczne.

Najlepszym przedplonem pod jęczmień są ziemniaki na oborniku. Na glebach lepszych i przy obfitszej dawce obornika pod ziemniaki, nawożenie sztuczne pod jęczmień może okazać się nawet niepotrzebnym. W przeciętnych jednak warunkach glebowych, a tym bardziej po burakach, które o wiele bardziej glebę wyczerpują, nawożenie sztuczne podnosi plony jęczmienia bardzo wyraźnie.

Nawozem bardzo odpowiednim pod jęczmień, zawierającym składniki pokarmowe w takiej właśnie formie, w jakiej jęczmień potrzebuje i ze względu na najczęściej spotykany na naszych glebach brak fosforu i azotu, jest superfosfat amoniakalny.

Dawka 300 kg superfosfatu amoniakalnego o zawartości 6 proc. azotu i 12 proc. fosforu jest w podanych warunkach zupełnie wystarczającą.

W stanowiskach dalszych od obornika i na glebach słabszych nawożenie to należałoby przed siewem uzupełnić jeszcze dawką 100-150 kg soli potasowej 20-proc a po wzejściu 80 — 100 kg saletrzaku.

Dopełniając te warunki dla jęczmienia, na pewno szybko dojdziemy do dwa razy lepszych przeciętnych plonów jęczmienia.

(J. W.)

WYKŁADY O PIŚMIE ŚWIĘTYM.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Łodzi urządza w sali Domu Katolickiego, ul. Gdańska 111, cykl wykładów o Piśmie Św.

Program obejmie następujące wykłady:

Poniedziałek, dnia 6 marca: godz. 19.00 Pismo Św. źródłem wiary. — godz. 20.00 Jak czytać Pismo św.? wygłosi ks. dr. E. Bielicki. Wtorek, dnia 7 marca; godz. 19.00 Mesjasz według proroctw Starego Testamentu. godz. 20.00. Oczekujemy Mesjasza! (Mesjasz a żydzi) — wygłosi ks. mgr. H. Ciesielczyk. Środa dnia 8 marca: godz. 19.00 Charakter i postać Chrystusa Pana w Nowym Testamencie. godz. 20.00 Proces i męka Chrystusa pana (Święty całun) — wygłosi ks. mgr. Wl. Grzelak.

Fachowy zespół wykładowców oraz interesujący dobór tematów stanowi gwarancję zdobycia wartościowego uzupełnienia światopoglądu katolickiego.

Wstęp na wykłady 10 gr.

REKOLEKCJE DLA PANIEN.

Rekolekcje dla panien ze sfer wykształconych odbędą się w kościele O.O. Jezuitów przy ul. Marii Skłodowskiej Curie (Podleśna) L. 22 w dniach od 20 do 26 marca br. Karty wstępu otrzymać można w zakrystii Księży Jezuitów.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Leśniak członek Polskiego Towarzystwa Społeczno - Lekarskiego — wygłosi odczyt n. t. „O alkoholiźmie".

Wstęp bezpłatny.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA DEZYNFEKTORÓW.

Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża na specjalnym kursie wyszkolił teoretycznie i praktycznie 30 osób do służby dezynfekcyjno - kąpielowej. W dniu 27 lutego odbyło się wręczenie świadectw absolwentom kursu — Członek Zarządu mjr dr. Goertz w przemówieniu swym wezwał wszystkich kursistów do spełnienia swych dobrowolnie przyjętych obowiązków, a inż. Kloczkowski do dalszej pracy nad pogłębieniem nabytych wiadomości. W imieniu kursistów podziękowanie Zarządowi i wykładowcom złożył starosta kursu Kowalczyk Franciszek, zapewniając o stałej gotowości pracy wszystkich kursistów.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia.

NA POMNIK - SZKOŁĘ IM. KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW.

Na fundusz budowy Pomnika - Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków Pułk „Dzieci Łodzi" ofiarował 1.000 zł.

Następnych ofiarodawców prosimy o wpłacanie na konto czekowe w P. K. O. Nr 602.575.

ZE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ.

Na dzień 9 marca 1939 r. godz. 19-tą zarządzono w siedzibie związkowej przy ul. Piramowicza Nr 10 zbiórkę wszystkich czynnych członków, przydzielonych do dzielnicy I-ej, tj. zamieszkałych na terenie komisariatów 1, 2, i 3-go. Stawiennictwo obowiązkowe.

137 browarów czynnych jest w Polsce.

Biuletyn Zrzeszenia Browarów i Słodowni podaje, że następujące browary i słodownie zostały unieruchomione:

w woj. krakowskim browar M. Francke Nisko, w woj. lubelskim browar Sławatycze i w Jatutowie woj. łódzkie browar Karola Anstadta w Radogoszczu.

Wobec tego w Polsce czynnych jest 137 browarów łącznie z browarem dr Larisch-Mönnicha w Karwinie na Śląsku Zaolzińskim.

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P. K. O.

W m-cu lutym b .r. wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 13,6 miln. zł. i wynosiły na koniec miesiąca 820,4 miln. zł. W tym samym czasie PKO. wydała przeszło 55.000 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowyh w PKO wynosiła na dzień 28 lutego br. ogółem

Sałatka Pima.

ŁÓDŹ, 5. 3. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Nocą przymrozki, silniejsze na wschodzie, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera (w górach lekki mróz). Słabe wiatry południowo- wschodnie.

WSPANIAŁA KOLEKCJA KWIATÓW.

Do najciekawszych ewenementów artystycznych Łodzi należy niewątpliwie wystawa obrazów prof. M. Siemińskiego, mieszcząca sie w salonach przy ul. Piotrkowskiej 113.

Wspaniała kolekcja kwiatów, pejzaże z nad polskiego morza, górskie i z różnych stron kraju, oraz prześliczne obrazy z dłuższego tournee artysty po zagranicy — składają się na całość tej naprawdę na wysokim poziomie artystycznym postawionej wystawy.

ODCZYT P. M. NICZMANA.

ŁÓDŹ, 4. 3. — Odczyty o spółdzielczości zaolzańskiej wzbudziły wśród członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców duże zainteresowanie. Idąc po linii życzeń władze spółdzielni postanowiły zorganizować jeszcze dwa odczyty na ten temat. Pierwszy z nich wygłosi p. Marian Niczman, dziś 5 marca o godz. 10-ej rano w sali kina „Oaza" (11 Listopada 16.)

CZY PRZYPOMINA PANI SOBIE SWOJE LATA DZIECIĘCE.

Przecież Pani też nie zawsze smakowało owe pożywne mleko. Niechże więc Pani i swego dziecka nie zmusza do picia mleka, jeśli mu ono nie smakuje. Dziecko postępuje dziś podobnie — jak Pani niegdyś. Dlatego trzeba raczej postarać się o ulepszenie smaku mleka. Z Kawą Słodową Kneippa mleko staje się smaczniejsze, łatwiej strawne, a

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO

Już pół roku minęło od chwili, gdy znany na naszym terenie artysta - malarz, Karol Ende otworzył przy ul. Nawrot 8 (tel. 153-55) Salon Sztuki. I wciągu tego pół roku ujawnił się brak takiej placówki w dawnych latach, brak który właśnie Salon Endego wypełnił.

To też nic dziwnego, że Salon Karola Endego cieszy się coraz większą, a jakże zasłużoną popularnością, stanowiąc w Łodzi prawdziwy ośrodek kulturalnych zainteresowań i zbiór najwspanialszych arcydzieł sztuki.

Salon posiada dzisiaj zbiór dzieł 60 najlepszych malarzy, zarówno polskich jak i zagranicznych i jest ulubionym miejscem zarówno zakupów dla tych, którzy zamiast tandety, pragną posiadać prawdziwe dzieło sztuki, jak i dla tych, którzy w atmosferze prawdziwego piękna znajdują odpoczynek po godzinach pełnych nerwowego napięcia codziennej pracy.

Salon otwarty jest od rana do 7-ej wieczór.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO— Maria-Antonina.
CORSO: — Kalif z Bagdadu
CAPITOL: — Królewna Snieżk
EUROPA: — Patrol bohaterów.
GRAND KINO: — Za winy niepopełnione
IKAR: — Profesor Wilczur.
IRA: — I. Paweł i Gaweł; II. Flip i Flap
„METRO" — Cyganka.
MIMOZA: — I. Ubóstwiana; II. Niemy bohater.
OŚWIATOWE — 1) Dziewczyna szuka miłości 2) Amerykańska awantura
OAZA: — Miłość w dżunglii.
PALACE: — Student z Pragi.
PRZEDWIOŚNIE: — Moi rodzice rozwodzą się.
PALLADIUM: — Florjan.
RIALTO: — Suez.
RAKIETA — Gehenna.
STYLOWY: — Naga prawda.
SŁOŃCE — 1) Dziewczyna szuka miłości 2) Amerykańska awantura
TON: — Manewry huzarskie.
URANIA: — I. Przeklęty skarb, II. Modelka.
ZACHĘTA: — Za cudze winy

TEATR MIEJSKI.

ŚRÓDMIEJSKA 15.

Żadna bodaj sztuka nie wzbudziła tyle komentarzy jak „Nasze miasto" Wildera. Oryginalna ciekawa w swoich założeniach a koncertowo zagrana rzecze ta dana będzie w inscenizacji Schillera w wykonaniu zaś: Życzkowskiej, Kosowskiej, Gosławskiej, Krasnowieckiego, Winawera, Modrzeńskiego, Czerwińskiego, Kondrata i innych, dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.30 wiecz.

Na przedstawienia popołudiowe passe- partout i abomanety nie ważne.

W poniedziałek o godz. 8.30 w. „Traviata" zorganizowana przez Tow. Śpiew. „Hazomir".

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANII JARKOWSKIEJ

Stefania Jarkowska zabawi w naszym mieście jeszcze tylko czas krótki. Świetna artystka ta wystąpi dziś w niedzielę dwukrotnie — a to o godz. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. w powodzeniowej komedii Devala „Subretka".

Na przedstawienia popołudniowe passe-partout i abonamenty nie ważne.

Jutro w poniedziałek przedstawienie zawieszone.

W pełnych próbach pod reżyserią dyr. Hugona Morycińskiego psychologiczno - obyczajowa sztuka Birabeau „Pani Natura".

TEATR POPULARNY w sali Geyera Piotrkowska 295.

W niedzielę dnia 5 marca rb. o godz. 4, 6, i 8 wiecz. piękne barwne widowisko w 2-ch częściach 18 obrazach p.t. „Marcowe zaloty"

Udział biorą; J. Oleniecka, L. Wilczyńska L. Jurdzińska B. Bolkowski J. Skorasiński W. Śmigielski E. Rawski, oraz świetna wodewilistka Halina Ściwiarska i znakomity komik Edward Rej.

„CZERWONY KAPTUREK" w Teatrze Geyera, Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 12.30 w południe w Teatrze Geyera odegrane będzie bezwzględnie po raz ostatni piękne widowisko dla dzieci p. t. „Czerwony Kapturek" w opracowaniu scenicznym i reżyserii Józefa Pilarskiego. Bilety do nabycia w kasie Teatru, Piotrkowska 295, od godz. 9 rano.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „NIEBIESKICH MIGDAŁÓW".

Dziś, w niedzielę o godz. 12-ej punkt. Teatr dla dzieci „Kot w Butach" (Al. Kościuszki 57) gra po raz ostatni baśń Lucyny Krzemienieckiej pt. „Historia cała o niebieskich migdałach" na tle pięknej, nastrojowej muzyki J. Wesołowskiego. Bilety od 30 gr. do 2.30 w kasie Teatru (Al. Kościuszki 57) na godzinę przed przedstawieniem.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, zrazy siekane z kaszką, raczuszki.

WINSZUJEMY

Jutro Feliksowi
Wschód słońca 6.12
Zachód — 17.24
Długość dnia 11.12
Przybyło — 3.05
Tydzień 9.

ARCHITEKCI WROGAMI POŚPIECHU
Wariackie tempo życia
prowadzi często do absurdu.

Z pewnością wszyscy ludzie całego świata zauważyli, że coraz mniej mówi się o tempie, a przecież jeszcze w ubiegłym roku wyraz „tempo" było na ustach wszystkich. Słowo to straciło ów rzadki połysk, który o mało co uczyniłby je pojęciem wszystkiego co nowe. Jeszcze niedawno temu każdy człowiek był zacofany, kto nie szedł z tempem.

Co prawda nasze życie od zeszłego roku nie zwolniło biegu. Ale szybkość i tempo to dwa odmienne pojęcia. Co innego jest bowiem szybkie załatwienie pewnej sprawy z powodu rzeczowej ku temu przyczyny, a również inaczej wygląda sprawa załatwiania swych spraw jeszcze prędzej, niż potrzeba. Wyzyskanie czasu jest doskonałym pomysłem, ale tempo oznacza pojęcie, które czyni czas wszystkim i chciałoby popchnąć zegar na budynku stacyjnym do szybszego chodzenia.

„Tempo" miało zawsze swoich przeciwników. Naprzykład architekci nie byli nigdy przyjaciółmi tego wyrazu. Jeżeli buduje się ulicę, jest to obojętne czy buduje się ją tydzień dłużej, czy tydzień krócej, a przecież ma ona być w użyciu setki lat? Czas trwania budowli ma znaczenie, a mniej znaczenia ma szybkość jej powstania.

Długość przetrwania jakiegoś dzieła jest często wprost proporcjonalna do czasu użytego na powstanie tego dzieła. Ktoś postawił niedawno pytanie, dlaczego ludzie piszą dzisiaj mało wartościowe listy?

Odpowiedź brzmi: tempo. Jeżeli miało się w dawnych czasach wuja czy ciotkę w Ameryce, list nasz dochodził tego krewnego po 8 tygodniach. Pisano więc rzadziej, lecz za to taki list, był szczytem dokładności i jasności. Pisano go przez kilka dni, odczytywano po kilka razy, aby broń Boże niczego nie zapomnieć. Dzisiaj wiadomość przesyłać możemy bardzo szybko, za pomocą samolotu, albo jeszcze prędzej przy pomocy kabla czy radia. Nazywamy to tempem a w 30 listach kablowych piszemy mniej, niż pisaliśmy w jednym liście dawniej wysłanym statkiem. Postójmy przez godzinę przy publicznym automacie telefonicznym, a zaobserwujemy, że dziesięciu ludzi rozmawiało w tym czasie. Dziesięciu ludzi: Jeden pytał towarzyszą wczorajszej „lumpki", jak tam było z żoną, drugi telefonował do domu, bo zapomniał portfela, trzeci do krawca, czwarty do partnera do bridża na wieczór, piąty dzwonił do żony i wykręcał się jakąś tam konferencją. Jedna kobieta pytała o męża, druga telefonowała do koleżanki, plotkując o trzeciej; tylko jeden człowiek na owych dziesięciu telefonował do lekarza.

Tempo wielkiego miasta, to specjalny rozdział. Doskonale ktoś zobrazował to tempo, rysując człowieka trzymającego w ręku tekę i biegnącego do tramwaju, który w najwyższym pośpiechu zjada podczas tego dwie parówki. Biegnie on dlatego tylko, że za długo gdzieś przesiedział, a czasem bez wyraźnej przyczyny.

Z walki o zagubiony czas zjawiło się słowo „tempo", regulując całe nasze życie. Nie jest godne człowieka, aby pociąg, którym jedzie, stawał, pomiędzy jedną a drugą stacją, przy każdym kopcu ziemniaków, ale jeżeli pociąg ten jedzie szybko, i nie nudzi okolicą mijaną, to jedzie on stanowczo za szybko. Dzisiaj ludzie jeżdżą chętniej statkiem towarowym, niż morskim wyścigowcem. Czas spędzony na morzu chcą ludzie zużyć nie tylko na cieszenie się, że statek płynie jak błyskawica. A i tu jest coś nie w porządku z tym tempem. Kapitanowi chodzi o każdą minutę, aby przepłynąć szybko morze, a tymczasem w Nowym Jorku czy gdzieindziej czeka się jeszcze cztery godziny nza pasport i dwie godziny na załatwienie oclenia. Minuty, dla których gigantyczne turbiny okrętu obracały się jak szalone zostały już stracone, nim człowiek opuści port.

Najmodniejsze...



Najmodniejsze chyba zdanie,
aż się prosi dziś o rymy,
cztery słowa pełne groźby —
MY JUŻ JEGO WYKOŃCZYMY!

Wszędzie szepczą, intrygują
cni spiskowcy bez opończy,
z zagadkowych min wnioskujesz,
że na mieście ktoś się „kończy".

Niczem rumak dziki w stepie
rozbrykała się plotuchna,
i z chałupki rośnie drapacz,
chociaż w treść jest ubożuchna.

Intrygantów klika zacna
plecie głupstwa choćby i rok,
przełożony słucha, słucha,
aż zaoczny pada wyrok.

W restauracji, czy kawiarni,
niech gość śmielej trochę palnie,
już mu kreskę ktoś postawi,
już pracują „wykończalnie".

Ktoś wypije wódki cztery,
temat jest do nowych „kaczek",
język ludzki ma swą strawę,
kogoś „kończy" znów WREDNIACZEK.

Szuja zwykle jest słodziutki
i zatruwa po troszeczku,
drżyj człowieku, gdy ci powie
zamiast „Janku", „mój Janeczku"...

Gdy zapewnia, że cię lubi,
gdy szafuje zbyt przyjaźnią,
trzymaj język za zębami —
niepotrzebne słowa drażnią.

Przyjemniaczków spotkasz wszędzie,
każdy w móżdżek zlekka dęty,
„wykańczają" przy półczarnej...
Eh!.. Wy pany referenty!.. ROM.

Większość siłaczy odznacza się niskim wzrostem
BUDOWA CIAŁA A SPORTY

Już starzy Grecy spostrzegli, że wyczyny w poszczególnych dziedzinach sportu zależą wybitnie od budowy ciała. Po olimpiadzie amsterdamskiej jeden z lekarzy interesujących się zagadnieniem przeprowadził pomiary ciała 300 najwybitniejszych zawodników. Wśród badanych byli przedstawiciele boksu, zapaśnicy, pływacy, wioślarze, cykliści, dyskobole, miotacze kul i ciężarów, biegacze, skoczki itd. Pomiary te wykazały przede wszystkim wyraźną różnicę we wzroście członków poszczególnych grup sportowych. I tak zwolennicy sportów wodnych, skoków o tyczce, dyskobole i miotacze — odznaczają się przeważnie wysokim wzrostem ponad 170 cm., natomiast zapaśnicy, bokserzy i biegacze długodystansowi należą przeważnie do małych wzrostem, poniżej granicy 170 cm. Stwierdzono jednakże, że średnia wydajności sportowej w tych kategoriach leży na granicy wzrostu 173 cm. Większość siłaczy natomiast jest niższego wzrostu — 164 — 168 cm., a wśród zapaśników nawet 161. W tej kategorii można było jednak spotkać doskonałych zawodników o wysokości 176 cm. Również wśród długodystansowców, u których wzrost przeciętnie nie przekracza 170 cm. było kilku znacznie wyższych. Wioślarze odznaczają się wybitnie dużym wzrostem. Na 25 badanych wioślarzy tylko trzech mierzyło mniej niż 176 cm. U bokserów wzrost jest współczynnikiem klasy — spotka się tu osobników zarówno niskich, jak i wysokich. Również wśród cylistów, pływaków i sprinterów znajdują się ludzie wysokiego jak i niskiego wzrostu. Lekką budową ciała odznaczają się wybitnie biegacze i skoczki, natomiast dyskobole, miotacze kul i wioślarze odznaczają się masywną budową. Badania pozwoliły równiż na ustalenie pewnej zależności między wagą ciała i rodzajem sprzętu sportowego.

Sportowcy, uprawiający przeważnie rzuty oszczepem, wykazywali lżejszą wagę niż dyskobole i miotacze kul. Najcięższą stosunkowo wagą odznaczali się sportowcy, uprawiający ćwiczenia młotem. Objętość piersi jest w pewnej proporcji do wagi ciała, zależy jednak poza tym również od rodzaju sportu. Tak np. ciężkoatleci, dyskobole, miotacze kul, rzucający oszczepem, zapaśnicy, wioślarze itp., a więc sportowcy, u których wybitnie pracują ramiona, mieli większą objętość klatki piersiowej od pozostałych kategorii, pracującej przeważnie nogami. Biegacze i skoczki mają z reguły długie nogi, gdy inni, uprawiający sporty — że tak powiemy „miejscowe" — mają zazwyczaj krótkie nogi.

Wzrost i waga ciała nie są czynnikami wyłącznie decydującymi o wynikach sportowych w tej lub w innej dziedzinie — mogą natomiast osiągnięcie ich ułatwić lub utrudnić.

—oOo—

Rośliny wydzielają różne rodzaje gazów.

W ostatnich czasach odkryto substancję, powodującą dojrzewanie owoców. Do odkrycia tego przyczyniły się niewątpliwie liczne obserwacje w gospodarstwie domowym. Wiadome było już dawno, że nie można przechowywać różnych gatunków owoców w tej samej piwnicy. Zrodziło się zatym przypuszczenie, że dojrzałe owoce wydzielają jakiś gaz, powodujący powyższe skutki.

By sprawdzić podejrzenie zamknięto kilka jabłek niedojrzałych z jednym dojrzałym pod szklanym kloszem i przekonano się, że te niedojrzałe owoce znacznie szybciej dojrzały niż wtedy kiedy pod tym kloszem same leżały.

Poza tym okazało się, że dojrzałe owoce w specjalnie podniecający sposób oddziaływują na kiełkujące rośliny. Także nasiona złożone razem z dojrzałymi jabłkami pod kloszem zaczynały gwałtownie kiełkować.

Wtedy przypomniano sobie, że podobne objawy obserwowano u nasion w pierwszych latach po wprowadzeniu gazu w pracowniach chemicznych. Badania nad składnikami gazu świetlnego dowiodły, że tym czynnikiem wywołującym zmiany w kiełkowaniu nasion jest acetylen. Okazało się również, że maleńkie dawki acetylenu powodują dojrzewanie owoców. Znalezione wyniki zastosowano w dojrzewalniach importowanych owoców. Teraz należało jeszcze sprawdzić, czy gaz wydobywający się z jabłek jest acetylenem. Udało się to ustalić Anglikom, którzy na podstawie doświadczeń obliczyli, że jedno jabłko przez cały czas dojrzewania wydziela zaledwie 1 cm sześcienny ocetylenu. Zbadano przy tym, iż wiele roślin wydziela różne rodzaje gazów. Wszystkie one działają w ten sposób, jak hormony u zwierząt. Acetylen jest bowiem wytwarzany wewnątrz owocu i działa już w minimalnych ilościach. Ma on również na celu sprawę rozmnażania rośliny, bowiem powoduje opadnięcie owocu na ziemię i odłączenie się miąższu, wobec czego nasiona dostają się do gleby.

PODSŁUCHANE

WYŻSZA MATEMATYKA.

— Jasiu, powiedz mi, ile razy 2 mieści się w 10?

— Dwa mieści się w dziesięciu pięć razy.

— Doskonale. Bardzo dobrze — chwali go nauczyciel. — A ile razy dziesięć mieści się w dwóch? Czy to jest w ogóle możliwe?

— Możliwe, proszę pana.

— W jaki sposób?

— Na przykład dziesięć palców mieści się w dwóch rękawiczkach...

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

22

Za chwilę na stole stanęła wysoka butelka oryginalnej szkockiej wódki, syfon wody sodowej i „literatka". Ciszoń wypełnił ją aż po brzegi złocistym płynem i wypił go jednym tchem. Na wodę sodową ani spojrzał i wydobył nerwowo papierosa.

Kelner już stał przy nim, służąc mu ogniem.

— Czy można nalać? — zapytał gasząc zapałkę.

— Proszę — odpowiedział krótko Ciszoń i połknął tak mocny haust dymu, że się zakrztusił.

— Pełno! Po brzegi! — rozkazał kelnerowi, między pierwszym a drugim atakiem kaszlu.

Kelnerowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Wypełnił „literatkę" skrupulatnie, chwaląc w duchu „lepszego" gościa, który tak łapczywie, bez oglądania się na cennik pił whisky, jak zwyczajną tanią wódkę.

Druga porcja alkoholu, wypita również bez umiaru uspokoiła nieco skołatane nerwy. Z każdą sekundą czuł coraz to mocniejsze działanie whisky w sensie dodatnim. Ponure myśli spłoszone zażytym narkotykiem przestały dręczyć umartwiony mózg, a samopoczucie wyraźnie wracało do równowagi. Toteż nie oponował, gdy czujny kelner nalał po raz trzeci z butelki do szklaneczki. Ciszoń zamglonymi zlekka źrenicami spojrzał na orkiestrę, a potem wzrok przeniósł na parkiet, gdzie w takt rozlewnej melodii kołysało się kilka par. Ślizgał się oczyma po opalonych plecach kobiet, kołyszących się w biodrach, po strzelistych nogach, odzianych w najcieńsze pończoszki, aby za chwilę desperackim ruchem ponownie uchwycić szklaneczkę i wypić do dna, do ostatniej kropelki czarodziejski płyn.

— Mordercą nie jestem — szepnął do siebie, jakby na usprawiedliwienie. — Gdyby ci ludzie z piętnem śmierci na czole nie stawali na drodze mego życia, nie dochodziłoby nigdy do tych smutnych wypadków. Umieraliby tak, jak chce ich Przeznaczenie. Niespodziewanie i spokojnie, bez żadnych nadprzyrodzonych sił. Bez pomocy mego szkicownika i ołówka... Czyż można rzucać we mnie kamieniem winy, skoro nie mój szkic, a jedynie Przeznaczenie pcha ich w świat cieniów? To, że jakaś siła diabelska, mój szósty zmysł odgadywania śmierci z twarzy bliźnich wpycha mi ołówek do ręki i każe portretować tych nieszczęśliwców, czyż zasługuje na karę i potępienie? Czy lekarz wydający wyrok na beznadziejnie chorego nie posiada tego samego zmysłu co ja?.. Między nim a mną jest chyba tylko ta różnica, że ta moja przeklęta zdolność widzi piętno Kostuchy na twarzach zdrowych istot, którym jednakże me portrety śmierci nie przyśpieszają zgonu.

Bulgot nalewanej wódki przerwał Ciszoniowi tok rozumowań. Kelner-kusiciel marząc o większym rachunku nie próżnował i napełniwszy ponownie „literatkę" szepnął dyskretnie Ciszoniowi:

— Czy można poprosić do pańskiego stolika tę śliczną panią z sąsiedniej loży?

Ciszoń oszołomiony trunkiem spojrzał we wskazanym kierunku.

Przystojna blondynka, jakby domyślając się, iż o niej mowa uśmiechnęła się do Ciszonia, mrużąc kokieteryjnie oczy.

— Szampańskie dziewczę — kusił dalej kelner — a przy tym bardzo inteligentna i nie awanturnica.

Zaloty blondynki mało interesowały Ciszonia, zapragnąwszy jednak nagle towarzystwa ludzi, skinął głową na znak zezwolenia. Kobieta z sąsiedniej loży zauważywszy ten ruch nie czekała już na oficjalne zaproszenie kelnera i pozbierawszy naprędce swe fatałaszki, porozrzucane na stoliku, podeszła do loży Ciszonia.

— Pozwoli pan? — zapytała wdzięcznie.

— Proszę...

Nie przejęła się wcale dość chłodnym zap[illegible] i z miejsca zaczęła mleć języczkiem.

— Lusia mi na imię. Miłe, prawda?

Lusia nie doczekawszy się potwierdzenia, kontynuowała dalej swe mało ciekawe wywody.

— Pan mi się bardzo podoba... Ogromnie lubię mężczyzn z chmurką na czole. Taka chmurka byłaby mnie niedawno zgubiła. Niech pan sobie wyobrazi tym mnie porwał i gdyby nie przykry wypadek, byłabym razem z nim zapomniała o całym świecie. Czy pan pali? Oczywiście. Oj Lusiu, Lusiu, jakże można stawiać tak głupie pytania — strofowała sama siebie, grożąc komicznie smukłym paluszkiem.

Ciszonia poczęło bawić to płytkie dziewczątko. Jego nieszkodliwa gadatliwość uspokajała mu nerwy i wpływała rozweselająco... A gdy orkiestra zagrała oryginalne argentyńskie tango, Ciszoń, z bezmyślnym uśmiechem na ustach zaprosił rozradowaną dziewczynę do tańca.

Przylgnęła do niego cała i w pewnej chwili musnęła ustami jego policzek.

— Jakiś ty słodki — szepnęła — wybacz mi ten wybryk, ale...

— ...ta chmurka na czole — dokończył Ciszoń, zajrzawszy głębiej w jej pełne obietnic źrenice.

Redaktorzy: naczelny i działu p[illegible]nego — Franciszek Prol[illegible]; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz [illegible], kroniki lokalnej — [illegible]liks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodz